POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 181 (3071). Wilno, Piątek, 6 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

DZIS W NUMERZE: O celach podróży min. Barthou. — Wiadomości z Kowna. — W obronie R. W. Z. A. — Program środków zaradczych w rolnictwie. — Kurjer radjowy.

KRYTYKA TWÓRCZA

Gdy porównamy ton prasy prorządowej polskiej z tonem takiejże prasy państw „totalnych" — Rosji Sowieckiej, faszystowskich Włoch czy hitlerowskich Niemiec, uderzyć nas musi powściągliwość prasy naszej, mniejsza jej bojowość. Nie znajdziemy w naszych organach prorządowych takiego nieumiarkowanego wychwalania swego rządu, takich ostrych zwrotów pod adresem przeciwników, takiego rozpasania słowa, które cechuje prasę tamtą. Umiarkowanie, któremu hołduje obóz prorządowy, łączący różne grupy o odmiennych poglądach i interesach wspólnem hasłem pracy dla dobra Państwa, odbija się na prasie. Prasa prorządowa różnych odcieni unika zbyt ostrej polemiki pomiędzy sobą, poczuwa się do pewnej solidarności, unika krytyki poczynań rządowych i działalności władz.

Opozycja pilnie czatuje na każdy rozdźwięk w obozie prorządowym, prasa opozycyjna starannie notuje każdą rozbieżność w wypowiedzeniach się organów tego kierunku gotowa wysnuć daleko idące wnioski z najdrobniejszej różnicy zdań. Podchwytuje ją i rozdmuchuje. Wypatruje rozbieżności i nigdy ich dość napatrzeć się nie może. Przeciwstawia się temu — ostrożność. Ostrożność daleko posuniętą zbyt daleko idącą.

Tak, zbyt daleko. Czyż warto bowiem liczyć się z opozycją, która zrozumieć nie może najprostszych zjawisk polskiej rzeczywistości? Z ludźmi, którzy mierzą dzieje chwili obecnej miarką przedwojenną jeszcze, którzy nie widzą olbrzymich zmian, zaszłych chociażby tylko w przeciągu ostatnich ośmiu lat. Rola opozycji, jako naturalnego krytyka została przez nią wypaczona, doprowadzona do absurdu. Krytyk musi oceniać, wypowiadać swój sąd — dodatni lub ujemny, zależnie od przekonania. Nasza prasa opozycyjna ma tylko jeden sąd o Rządzie i jego pracy, stale, niezmiennie ujemny. Najwyżej łaskawie przemilczy, czego zganić nie może. A jeśli znajdzie jakiś szczegół, nadający się do zganienia, wysunie go natychmiast na pierwszy plan.

Z krytyką naszej prasy opozycyjnej liczyć się niepodobuna, nie warto na nią zważać. Zgóry wiadomo, co ona powie. Zawsze powie: nie.

A krytyka jest potrzebna. Krytyka to jest oświetlenie poblemu z innej strony. Krytyka to wykazanie błędów, które mogą być naprawione. Krytyka to pomoc dla twórcy — w każdej dziedzinie. Ustosunkowanie się krytyczne, to nie znaczy ustosunkowanie się negatywne. To oznacza tylko samodzielną ocenę.

Krytyka rządu jest bardziej potrzebna przy silnej władzy, niż przy słabej. Rządy parlamentarne — na kontynencie Europy synonim rządów słabych — liczą się z wszelkiemi przejawami opinji publicznej, odbijającemi się na układzie sił parlamentarnych, starają się do nich dostosować, wszystkim dogodzić. Stąd właśnie ich słabość. Lecz stąd również mniejsza ich pewność siebie, większa ostrożność. Stąd przedewszystkiem większa ostrożność w działaniu ze strony władz lokalnych.

Władza silna ustala dla siebie sama zasady postępowania, chociażby wbrew opinji publicznej. Administracja lokalna ogląda się tylko na centrum, stara się zgadnąć jego życzenia gotowa w każdej chwili do przesady.

Wsposób klasyczny zjawisko to występuje w Rosji Sowieckiej, gdzie jednolitość władzy (w sensie oparcia jej na jednolitym aparacie partyjnym) powstała oddawna i została daleko posunięta. I właśnie tam raz poraz zachodzi potrzeba hamowania ze strony władz centralnych zapędów „usierdstwujuszczych" organów miejscowych. Właśnie w Rosji rozległy się już przed kilku laty — głośne słowa o potrzebie krytyki, o potrzebie kontroli ze strony opinji publicznej oczywiście, tam — tylko komunistycznej. Inna sprawa że słynna „samokrytyka" została skolei znów doprowadzona do przesady i zniekształcona.

Potrzeba krytyki odczuwa się i u nas.

Nie krytyki półgębkiem, ze wzruszeniem ramion i kiwaniem głową, tak bliskiej beznadziejnemu biadoleniu opozycji, lecz wyraźnej, mocnej opartej na własnem zdaniu oceny działalności władz i instytucyj społecznych, oceny wszelkiej publicznej działalności.

Taka krytyka wychodzić powinna z naszego obozu i z niego tylko wychodzić może. Tylko ludzie naszego obozu, posiadający wspólną platformę, mający wspólny język mogą wypowiedzieć zdanie ważkie i cenne. Tylko oni mogą zdobyć się na objektywną ocenę.

Z naszego obozu wychodzić powinna krytyka, jako sprawdzian wartości poczynań, jako kontrola sposobu ich wykonania. Wspólność platformy, współodpowiedzialność za działalność władz, gotowość ich poparcia nie stoi na przeszkodzie. Odrębność zdania — jedność działania. Swoboda myśli i dyscyplina czynu. Trochę to trudno dla rozwichrzonego polskiego indywidualizmu — dlatego uczymy się od lat i robimy postępy. Możemy iść dalej.

Tylko obóz nasz do takiej krytyki jest uprawniony. Dlatego, że działa, że pracuje. Popełnia przytem błędy, musi popełniać błędy, bo błędów nie popełnia tylko ten, kto nie robi nic. Te błędy trzeba wywlekać na światło dzienne — od największych do najmniejszych, od fałszywego kierunku polityki do głupstw najmniejszego urzędniczka — trzeba analizować, trzeba wykazywać, trzeba naprawiać.

Tylko obóz nasz jest w stanie naprawiać popełnione błędy, gdyż wolny jest od doktrynerstwa i tylko on może do błędów się przyznawać. Jest dość silny, by nie obawiać się złośliwej uciechy przeciwników. Niech Ciotka Opozycja cieszy się — zostały jej tylko plotki i narzekanie na obecne czasy.

Właśnie obecnie, gdy obóz nasz wzmocnił się, gdy wytrzymał ogniową próbę kryzysu ekonomicznego, gdy może poszczycić się ogromnemi sukcesami w polityce zagranicznej i wewnętrznej — nadszedł czas, by poddać rewizji swój plan działania. Zwłaszcza szczegóły. Jakże na każdym kroku widzimy niedociągnięcia, odczuwamy ciężar ich skutków.

Raz po raz padają zgóry słowa krytyki, słowa potępienia dla zła, które się ujawnia w działalności publicznej, które przenika do naszego obozu. Krytyka zjawisk ogólnych. A ile szczegółów może dorzucić każdy z nas, ile wykazać drobnych błędów, paczących wspaniałe zasady. Na dole, w nizinach życia widzi się je najlepiej i odczuwa najboleśniej. Szeregowy obywatel, zwykły szary człowiek powinien podnieść swój krytyczny głos.

Głos taki znajdzie oddźwięk w prasie. Jednem z zadań prasy jest właśnie krytyka. Krytyka rzeczowa, krytyka sumienna. Nie bezprzytomne ujadanie, nie rzucanie się na pierwsze lepsze poczynanie, żeby popisać się oryginalnością swego stanowiska, nie autoreklama przez wieczne powtarzanie „miałem rację", nie systematyczne ataki na niemiłe osoby.

Zganić i pochwalić. Zaprzeczyć i zgodzić się. Przekonać lub być przekonanym. I zawsze mieć dobro państwa na czele.

I zawsze wierzyć w lepszą przyszłość. Ufać we własne siły i siły własnego społeczeństwa. Krytykować nie znaczy wątpić, znaczy walczyć. Walczyć ze złem.

Zawsze czas na walkę ze złem, czas na krytykę.

Wacław Solski.

O celach podróży min. Barthou do Londynu.

PARYŻ (Pat). Publicysta Brossolette omawiając artykuł „Daily Herald" na temat podróży min. Barthou do Londynu, zwraca uwagę w „Notr Temps" na obfitość i żywość protestów prasy zbliżenia do rządu francuskiego i stara się podkreślić, że podróż min. Barthou nie ma charakteru ani rokowań ani konferencji. Publicysta sądzi, że liczba i ton tych protestów są dość charakterystyczne. Możnaby z tego wysunąć wniosek, że „Daily Herald" uderzył w czuły punkt.

Dlaczego rząd francuski — pyta dziennik — broni się tak bardzo przed posądzeniem go o staranie się o sojusz militarny z Anglją. Nie postępował tak energicznie gdy chodziło o sojusz z Rosją i Małą Ententą, a przecież sojusz z Anglją jest najbezpieczniejszy, gdyż nie wciąga jej jako gwarantki korytarza jak w sojuszu z Polską, ani gwarantki na Pacyfiku jak w sojuszu z ZSRR, ani gwarantki polityki antyrewizjonistycznej jak w sojuszu z Małą Ententą.

Publicysta twierdzi, że min. Barthou dlatego tak usilnie broni się przed posądzeniem o staranie się o sojusz francusko-angielski, gdyż myśli właśnie o jego zrealizowaniu i zdaje sobie sprawę z tego, że opinja brytyjska, wiedząc o całym zamiarze podróży min. Barthou, nigdy nie dopuściłaby do urzeczywistnienia idei podróży. Dlatego też min. Barthou, mimo podróży gen. Weyganda do Londynu i angielskiego ministra wojny do Francji, nie chce aby padło jakieś słowo o układzie wojskowym z Anglją.

Otaczając tajemnicą rozmowy londyńskie, zażądano od dzienników żeby nie jechali specjalni wysłannicy do Londynu. Minister stara się uzyskać przyrzeczenia od admiralicji bez wiedzy angielskiej opinji publicznej. Może w braku układu między rządami, myśli się o układzie między sztabami generalnemi, pyta dziennik. Jednakże gazeta przypuszcza, że pod tym względem min. Barthou nie żywi zbytnich iluzyj.

Niemcy przestrzegają prawa mniejszości na Śląsku

KATOWICE. (Pat). Wychodzace w Opolu „Nowiny Codzienne" podają, że w dzienniku urzedowym regencji opolskiej z 23.VI ukazało się następujące rozporządzenie nadprezydenta regencji:

„Weiąż jeszcze zachodzą wypadki, że władze państwowe i komunalne bezpodstawnie wydają zarzadzenia, które sprzeciwiają się przepisom o ochronie mniejszości, zawartym w konwencji genewskiej a tem samem gwałcą prawa mniejszości polskiej i żydowskiej. Ponownie z całą stanowczością zwracam uwagę na to, że przepisy te należy najdokładniej przestrzegać. W razie ich nieprzestrzegania zastrzegam sobie prawo pociągnięcia winnych do odpowiedzialności".

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wizyta członka japońskiego domu panującego

W niedzielę 8 b.m. przybywa do Warszawy członek japońskiego domu panującego ks. Kaya z małżonką. Japońska para książęca zabawi w Warszawie do 11 b. m. Wizyta będzie posiadała charakter prywatny.

Ks. Kaya jest majorem armji japońskiej i przydzielony jest do japońskiego sztabu generalnego. Zwiedził on już Paryż i Berlin, przyczem interesował się sprawami wyszkolenia wojskowego e-raz nowoczesnego uzbrojenia.

W czasie pobytu w Warszawie ks. Kaya zwiedzi pola bitew pod Warszawą z r. 1920-go. 10-go b. m. japońska para książęca zostanie przyjęta przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Otwarcie wystawy Z. S. R. R. w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 13 w salonach instytutu propagandy sztuki minister WR. i OP. Wacław Jędrzejewicz dokonał otwarcia wystawy książki, ilustracji i plakatu ZSRR.

Na otwarcie przybyli przedstawiciele ministerstwa WR. i OP., ambasador ZSRR. z małżonką, ambasador Laroche z małżonką, poseł grecki Politis i inni przedstawiciele dyplomacji, członkowie polskiej akademji literatury oraz wiele osób ze świata kulturalnego. Przybyli również bracia Adamowiczowie.

Titulescu o nawiązaniu stosunków Rumunji z Z.S.R.R.

BUKARESZT, (Pat). Minister spraw zagranicznych Titulescu wygłosił przed połączonemi komisjami spraw zagranicznych senatu i izby deputowanych obszerne expose, poświęcone nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim. M. in. minister Titulescu powiedział, iż nie było rządu w Rumunji, któryby nie myślał o nawiązaniu stosunków ze Związkiem Sowieckim.

Ustawa o ochronie narodu w Kłajpedzie

RYGA, (Pat). Z Kłajpedy donoszą: W tutejszych wiadomościach urzędowych została opublikowana ustawa o ochronie narodu i państwa.

Ustawa ta przewiduje m. in. karę ciężkiego więzienia do lat 4 za obrazę lub zniewagę narodu lub państwa litewskiego, godła lub sztandaru narodu, państwa lub wojska i t. p. Takie same również kary grożą urzędnikom lub pracownikom państwowym kraju autonomicznego lub innej organizacji prawa autonomicznego którzy nie wykonują ustawy, lekceważąc jego autorytet.

Z pobytu braci Adamowiczów w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś bracia Adamowiczowie złożyli wizytę w zarządzie głównym LOPP.

Zwycięzców Atlantyku powitał prezes zarządu głównego LOPP. generał dywizji Berbecki. Podczas dłuższej pogawędki, utrzymanej w tonie serdecznym, gen. Berbecki wyjaśnił braciom Adamowiczom cele i zadania LOPP. zaznajamiając ich z działalnością Ligi. Mili goście złożyli swe podpisy w księdze pamiątkowej LOPP na specjalnie ozdobnej karcie, poczem nastąpiła wspólna fotografja.

W związku z uchwałą przyjęcia braci Adamowiczów utworzono komitet zakupu samolotu Adamowiczów pod przewodnictwem prezesa zarządu głównego LOPP gen. Berbeckiego. Pozatem w skład komitetu weszli przedstawiciele departamentu aeronautyki MSWojsk, departamentu lotnictwa cywilnego ministerstwa komunikacji i Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Ofiary, przeznaczone na wykup samolotu braci Adamowiczów komitet prosi składać na specjalnie otwarte konto LOPP w PKO.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu dzisiejszym o godz. 11 bracia Adamowiczowie udali się na cmentarz powązkowski i złożyli wieńce na grobie ś. p. mjr. Idzikowskiego, kpt. Żwirki i inż. Wigury.

O godz. 12.15 lotnicy byli przyjęci przez prezesa LOPP gen. Berbeckiego. O godz. 14-ej prezydjum rady organizacyjnej Polaków z zagranicy z dyr. Lenartowiczem podejmowało braci Adamowiczów śniadaniem.

Adamowiczowie przylecą do Wilna

Bracia Adamowiczowie bawią w Warszawie. Po upływie zaś kilku dni pobytu w stolicy, zamierzają polecieć do Częstochowy, by podziękować Królowej Korony Polskiej za szczęśliwy przelot. Następnie br. Adamowiczowie polecą do Krakowa, Lwowa oraz do swego rodzinnego miasta Wilna. W Wilnie bowiem Bolesław A. uczęszczał do szkoły początkowej, a Joe (Józef) do gimnazjum.

Bracia Adamowiczowie we Francji



Zdobywcy Atlantyku bracia Adamowiczowie po wylądowaniu we Flers de l'Orne w Francji na śniadaniu u państwa Lair, w towarzystwie polskiego attache wojskowego.

„Mocarstwo zagraniczne“ to Francja

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu, powołując się na agencję amerykańską „United Press“, że Francja przed kilkoma tygod niami poinformowana być miała o zakrojonym na wielką skalę spisku gen. Schleichera przeciwko Hitlerowi.

Zagranica w pierwszej chwili nie brała zbyt serjo niemieckich doniesień oficjalnych, że generał Schleicher pozostaje w kontakcie z pewnemi mocarstwami zagranicznemi, obecnie jednak, jak twierdzi „United Press“, koła polityczne odnoszą się z coraz większą wiarą do tej wiadomości. Wyraża się opinję, że różne okoliczności wskazują na Francję, przyczem jeden ze znanych dziennikarzy niemieckich w Paryżu miał być pośrednikiem między generałem Schleicherem a Paryżem.

Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie

KRAKÓW (Pat). Dziś pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem rada uchwaliła wniosek w sprawie wzniesienia kopca Marszałka Piłsudskiego. Następnie rada uchwaliła wniosek w sprawie przemianowania ulicy Studenckiej na ul. Bronisława Pierackiego.

—o—

Kondolencje P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki wystosował do córki ś. p. Marji Skłodowskiej-Curie Ireny Golliot'owej następującą depeszę:

„Zgon ś. p. Matki Pani ciężką żałobą okrył całą ludzkość, która jej wielkim odkryciom naukowym zawdzięcza olbrzymie postępy w wielu dziedzinach. Polska traci w ś. p. Skłodowskiej-Curie nietylko uczoną, która imię jej ojczyzny wsławiła w całym świecie ale i wielką obywatelkę, zawsze przez całe życie czuj nie stojącą na straży interesów swego narodu. W dniu ciężkiej żałoby na ręce Pani składam wyrazy głębokiego współczucia“.

Uczczenie pamięci Skłodowskiej-Curie

Powstał projekt nazwania jednej z ulic Warszawy imieniem zmarłej uczonej polskiej Marji Skłodowskiej-Curie.

Z Brazylji

RIO DE JANEIRO. (Pat.) Konstytuanta na wniosek przewodniczącego powzięła uchwałę wyrażającą wielkie ubolewanie spowodu śmierci znakomitej uczonej Marji Skłodowskiej-Curie.

—o—

Nowy rząd japoński

TOKIO, (Pat). Nowy rząd japoński, na którego czele stanął Keisuko Okada został uformowany. Polityka zagraniczna Japonji nie ulegnie żadnej zmianie. Hirota pozostaje dalej ministrem spraw zagranicznych. W skład nowego rządu weszli dwaj ministrowie z poprzedniego gabinetu, mianowicie Osumi, minister marynarki i gen. Halashi, który dalej jest ministrem wojny.

Rząd w Hiszpanji utrzymał się

PARYŻ (Pat). Z Madrytu donoszą: podczas nocnego posiedzenia kortezów rząd uzyskał votum zaufania 191 głosami przeciwko 62. Przebieg posiedzenia był bardzo burzliwy. Wszyscy mówcy zgodnie atakowali rząd Sampera. Socjaliści zarzucali rządowi bezwzględność w stosunku do Katalonji a konserwatyści znowu — brak autorytetu. Parlament rozpoczął ferje wakacyjne.

[]—[]

Rozwój sowieckiego przemysłu w pierwszem półroczu

MOSKWA. (Pat) Prasa sowiecka publikuje prowizoryczne dane statystyczne dotyczące rozwoju sowieckiego przemysłu w ciągu pierwszego półrocza r. b. Według danych tych wartość produkcji wielkiego przemysłu osiągnęła 9.400 milj. rubli. W ten sposób wartość producji za pierwsze półrocze r. b. przekroczyła wartość całorocznej produkcji w roku ubiegłym.

Ponieważ plan roczny ustanowiony został na ok. 20.000 milj. rubli, przeto wartość produkcji w pierwszem półroczu stanowi około 40% całorocznego planu, co dotychczas nigdy jeszcze nie było notowane. Przewidywane jest w związku z tem przekroczenie rocznego planu. Według tychże danych produkcyjne prace oraz koszty produkcji wykazują dalszą poprawę.

WIADOMOŚCI z KOWNA

LITWA NIE ZAMIERZA NAPRAWIAĆ LINJI KOSZEDARY—LANDWARÓW?

Prasa kowieńska z 2.VII 1934 r. podaje, iż według informacyj „Idische Stimme“ lit. minister komunikacji dokonał inspekcji linji kolejowej Kowno—Jewje. Krążą pogłoski, iż postanowiona została naprawa tej linji kolejowej, a to w celu dostosowania jej do importu towarów.

Radjo Kowieńskie w dniu 4 lipca r. b. w ramach komunikatów „Elty“ zdemontowało pogłoski prasy litewskiej o naprawie wspomnianej linji granicznej w celu nawiązania komunikcji z Polską i zapewniło, iż inspekcja ministra Komunikacji miała charakter ogólny. (Wilbi).

DELEGACJA LITEWSKA NA KONFERENCJI KOLEJOWEJ W KRAKOWIE.

Dnia 2 lipca r. b. udała się z Kowna do Krakowa delegacja litewska, która bierze udział w konferencji kolejowej. W skład delegacji weszli: wicedyrektor wydziału handlowego M-stwa Komunikacji p. Masilunas oraz naczelnik wydziału taryf p. Burdulis. Konferencja rozpatruje kwestję tranzytu przez Pomorze. (Wilbi).

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA W KOWNIE Z UDZIAŁEM POLSKI.

Lit. M-stwo Komunikacji otrzymało od zarządu kolei sowieckich zawiadomienie, że wszystkie państwa, które mają wziąć udział w międzynarodowej konferencji kolejowej w Kownie, już ostatecznie wyraziły swą zgodę na udział w niej. Konferencja zostanie zwołana w dniu 10 września r. b. Jak wiadomo, w konferencji ma wziąć udział i Polska. (Wilbi).

PODRÓŻ LINDHAGENA DO FINLANDJI, PAŃSTW BAŁTYCKICH I POLSKI.

„Elta“ donosi z Tallina, że bawi tam obecnie b. burmistrz Stokholmu, poseł parlamentu szwedzkiego Lindhagen, znany jako wybitny zwolennik współpracy państw skandynawskich z Finlandją, państwami bałtyckiemi i Polską.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy wyraził on pragnienie rozwoju współpracy państw bałtyckich w zakresie polityki zagranicznej, gospodarczej i kulturalnej, co byłoby najlepszą gwarancją niepodległości tych państw. Szwecja okazuje wzrastające zainteresowanie tym planem, Lindhagen zaś przybył do Nadbałtyki, pragnąc zbadać zapatrywania na tę sprawę w państwach bałtyckich. Współpraca tych państw winna objąć wszystkie dziedziny z wyjątkiem wojskowej, zaś ostatecznym jej celem byłoby utworzenie związku na terenie wschodnich wybrzeży bałtyckich. Zdaniem Lindhagena pożądanem byłoby zwołanie konferencji państw skandynawskich, bałtyckich, Finlandji i Polski w celu poszukiwania metod i dróg ścisłej współpracy.

Prasa litewska w dn. 2 lipca r. b. donosi, iż Lindhagen odwiedzi Kowno i Kłajpedę w końcu lipca r. b., poczem uda się do Polski.

—o—

Harcerstwo w Niemczech zakazane

DESSEAU. (Pat.) Anthalska policja polityczna rozwiązała wszechniemiecki związek harcerski, zakazując jednocześnie wszelką jego działalność. Przyczyna rozwiązania był negatywny stosunek związku do reżimu hitlerowskiego.

Bilans Banku Polskiego

WARSZAWA (Pat). Bilans Banku Polskiego za 3-cią dekadę czerwca. W ciągu ostatniej dekady czerwca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1,1 milj. zł. do 490,1 milj. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 0,2 milj. do 43, 2 milj. Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 50,1 milj. do 730,8 milj. zł. przyczem portfel wekslowy wzrósł o 29,8 milj. zł. do 602,8 milj. portfel zdyskontowanych biletów skarbowych o 11,4 milj. zł. do 59,8 milj. zł. oraz stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 8.9 do 68,2 milj.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 12,2 milj. do 27,6 milj. Pozycje „inne aktywa“ i „inne pasywa“—uległy wzrostowi pierwsza o 0,5 do 145,0, druga o 14,3 milj. do 254 milj. Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 24,8 do 190,9 milj. Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian wzrósł o 57,8 milj. zł. do sumy 935,5 milj. zł. Pokrycie złotem w związku z powyższem obniżyło się z 49.05 do 47,61%, przekraczając normę statutową o 17.61 punktów. Stopa dyskontowa 5%, zastawowa 6%. Obieg polskich monet srebrnych i bilonu wynosił 30 czerwca r. b. ogółem 368,4 milj. zł. z ogólnej sumy tej przypada na monety srebrne 281,2 milj. zł., na bilon zaś niklowy i bronzowy zł. 87,2 milj.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 203—204—202. Londyn 26.77—26.90—26.64. Nowy Jork 5.29—5.32—5.26. N. Jork kabel 5.29 i pół — 5.32 i pół—5.26 i pół. Paryż 34.91 i pół 35—34.83. Szwajcarja 172.25—172.68—171.82.

Problem generalnych środków zaradczych w rolnictwie

Kształtowanie się sytuacji gospodarczej w okręgu Wileńskiej Izby Rolniczej, której teren działania obejmuje województwa: wileńskie i nowogródzkie o ogólnej powierzchni 48528 km^2 (13% ogólnej powierzchni Państwa), w zasadzie ma te same elementy, co i na całym terenie Państwa, z tą jednak różnicą, że ze względu na działanie specyficznych i niepomyślnych czynników społecznych, przyrodniczych i gospodarczych, charakter tych elementów jest tu bardziej wyraźny i uciążliwy dla jednostek gospodarczych, niż ma to miejsce na inych ziemiach Rzeczypospolitej. Wspomnieć należy, że rolnictwo ziem północno - wschodnich w okresie załamania się konjunktury gospodarczej, nie posiadało jeszcze w stopniu dość dostatecznym zmontowanego organizmu gospodarczego, który w okresie ostatnich wojen był doszczętnie zniszczony. Ta okoliczność, oczywiście, w **całkiem innej pozycji postawiła rolnictwo tych ziem wobec kryzysu, aniżeli rolnictwo ziem innych**, których zniszczenia wojenne nie dotknęły wcale, albo dotknęły w stopniu niewielkim.

Za takie podstawowe elementy obecnej niepomyślnej sytuacji gospodarczej w rolnictwie przyjąć należy „nożyce cen" oraz, znajdujące się w pewnej zależności z tem, zadłużenie warsztatów rolnych.

Pomimo zainicjowanej przez odpowiednie czyniki rządowe akcji, mającej na celu zwarcie „nożyc cen", w drodze obniżenia cen artykułów przemysłowych i podniesienia cen artykułów rolniczych stwierdzić można zjawisko wręcz odwrotne: **ceny artykułów rolnych, w dalszym ciągu spadły znacznie**, zaś artykułów przemysłowych podniosły się, bądź w najlepszym razie pozostały na poziomie z przed paru laty.

Wskaźniki cen artykułów rolnych i przemysłowych.

Artykuły	1928 r.	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.	1933 r.	I-IV.34 r.
Sprzedawane bezpośrednio przez rolników . . .	100	89,5	67,6	59,5	48,9	42,6	38,4
Nabywane przez rolników:	100	101,1	98,6	90,7	81,4	72,9	72,4
1) nawozy sztuczne . .	100	102,7	100,0	96,2	85,6	83,2	83,3
2) wyroby gotowe dla prod. rolnej	100	103,6	107,0	101,9	89,7	85,4	84,8

Przytoczone wskaźniki cen dla obu województw, winny być pogłębione conajmniej o koszty transportu, które ze względu na najgorsze w całem państwie warunki komunikacyjne, a przedewszystkiem ze względu na wielką odległość rynków zbytu i ośrodków przemysłowych, są bardzo wielkie. **Zwiększone koszty transportu obciążają artykuły rolne** conajmniej o 10—15% cen płaconych na małomiasteczkowych rynkach, oraz artykuły przemysłowe o 15—20% przeciętnych cen dla Polski. W niektórych wypadkach, jak to ma miejsce przy przewozie inwentarza żywego, zwłaszcza bydła, koszty transportu kolejowego, nawet przy przewozach na odległość 200 klm., są prawie trzykrotnie wyższe od kosztów przepędu. Przekreśla to całkowicie opłacalność przewozu kolejowego i powoduje jego zanik, na rzecz innych środków lokomocji, które jednak nie do wszystkich artykułów mogą być zastosowane.

Spadek cen artykułów rolnych odbija się ujemnie na bilansie gotówkowym warsztatów produkcji, zmniejsza ich płaszczyznę styczności z rynkiem artykułów przemysłowych, gdzie ujemne skutki tego zjawiska są aż nadto widoczne.

Obrót gotówkowy gospodarstwa włościańskiego w Polsce — w złotych

Lata	Przychody na gospodartwo	Rozchody na gospodarstwo	Różnica
1926/27	4760	3540	1220
1927/28	6320	4630	1690
1928/29	6440	5020	1480
1929/30	6040	4680	1360
1930/31	4330	3500	830
1931/32	2830	2320	510

Przytoczone zestawienie wykazuje w jakim stopniu od r. 1927-28 odbywa się stały spadek obrotów gotówkowych w gospodarstwach rolnych. Spadek ten do r. 1931-32 zmalał już przeszło trzykrotnie, w stosunku do wartości z 1927-28 r. Zestawione dane w odniesieniu do województw północno wschodnich kształtują się jeszcze bardziej niepomyślnie.

Rolnik, kosztem własnego normalnego spożycia wyzbywa się swoich artykułów za bezcen. Zmuszony jest do rzucania na rynek tem większych ilości artykułów, im większy jest nacisk na gospodarstwo rolne ze strony różnych wierzycieli. Pod rygorem płacenia podatków, świadczeń ubezpieczeniowych, odsetek od wypożyczonego kapitału i t. p. rolnik nie dojada, a ogładzając siebie, rzuca na rynek płody rolne — wywołuje ich sztuczną nadwyżkę i spadek cen.

Równocześnie wskutek rozwarcia „nożyc cen" zachodzi zjawisko inne. **Gospodarstwa rolne prawie całkowicie zaprzestają spożycia artykułów przemysłowych**, służących bądź jako środki wytwórcze w procesie produkcji, bądź jako spożycia rodzin rolniczych. W pierwszym rzędzie zmniejszenie spożycia dotyczy takich artykułów, jak nawozy sztuczne, żelazo i t. p., które odgrywają poważną rolę przy regeneracji środków produkji w rolnictwie, a których zanik użycia zmniejsza zdolność produkcyjną warsztatów rolnych. Również gospodarstwa zaprzestają spożycia artykułów jak sól, zapałki, nafta, cukier, tkaniny fabryczne i t. p., służące do zaspakajania osobistych potrzeb rodzin rolniczych. Coraz częściej na wsi zaobserwować można daleko idącą zastępczość w zakresie artykułów codziennego użytku: sól jadalną zastępuje się bydlęcą, zapałki — krzesiwem („hubką"), naftę — łuczywem i t. d.

Wraz z zanikiem użycia artykułów przemysłowych, niezbędnych dla normalnego funkcjonowania warsztatów rolnych, **zmniejsza się zdolność produkcyjna tych warsztatów.** Spadek produkcji przy stałym wzroście ludności rolniczej i braku możliwości odpowiedniego jej ujścia w celach zarobkowych do miast, lub wyemigrowania poza granice państwa, staje się zjawiskiem coraz bardziej zatrważającem. Szczególnie wyraźnie zaznacza się spadek produkcji zwierzęcej, mającej znaczny wpływ na kształtowanie się dochodowości drobnych gospodarstw. Spadek pogłowia zwierząt gospodarskich według stanu na 30. VI. 1933 r. w odniesieniu do stanu z 30. VI. 1932 r. wyraził się:

	Koni	Bydła	Trzody chl.
w woj. wileńskiem	o 4%	3%	17%
„ nowogródzkiem	o 7%	6%	19%

Spadek pogłowia zwierząt gospodarskich znajduje się w ścisłym związku ze spadkiem produkcji paszy oraz stanowi przyczynę (brak obornika) ogólnego spadku produkcji roślinnej. Należy zaznaczyć, że spadek produkcyjności gospodarstw obok wzrastającego zaludnienia i przeludnienia wsi, przy bardzo nie pomyślnych warunkach glebowych, stwarza coraz większą możliwość wypadku klęski nieurodzaju. Dowodem tego jest wielka klęska zeszłoroczna, która tak bardzo dotknęła północne powiaty Wileńszczyzny.

S. Symonowicz.

(Dok. nast.)

PP. A. Prystorowie w Druskienikach

Od kilku dni bawi w Druskienikach b. premier Aleksander Prystor, który przybył do zdrojowiska wraz z małżonką na wywczasy letnie.

Depesza gminy żydowskiej w Grodnie do min. Kościałkowskiego

Prezes Gminy Żydowskiej w Grodnie wysłał do P. Ministra Zyndram Kościałkowskiego telegram treści następującej:

Z okazji objęcia stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych składam Panu w imieniu własnem, jak również Gminy Żydowskiej, którą mam zaszczyt reprezentować, najserdeczniejsze życzenia. Zasady, któremi kierował się Pan na stanowisku Wojewody Białostockiego, a które zaskarbiłby mu powszechną miłość i szacunek, niech będą drogowskazem w przyszłej Jego działalności na nowem, wysokiem stanowisku ku pożytkowi wszystkich obywateli naszej ukochanej Rzeczypospolitej Polskiej.

KRES BOHATERSKIEGO ŻYWOTA

Wielka księga żywotów bohaterów całego świata zyskała jeszcze jeden epilog. Zamknięte zostały dzieje wzniosłego życia czernią tysięcy nekrologów w prasie całego świata i liczny zastęp biografów wielkiego człowieka, może już zaokrąglić swoje badania pięknemi epitaphiami, uzupełniwszy przedtem bilans jego działania.

Bilans żywota Marji Skłodowskiej-Curie? Nawet ta wielka księga, nieco powyżej wspomniana, niewiele ma takich bilansów. Nawet wśród bohaterów, niewielu znaleźć można o tak olbrzymich aktywach trudu, opromienionego tak wspaniałą bezinteresownością, że na tle współczesnego zamętu powszechnej pogoni za wszelkiemi dobrami materjalnemi, wydaje się to jakąś piękną fantazją.



W dotkliwem ubóstwie, w ciężkiej pracy fizycznej poza skomplikowaną umysłową, w prymitywnym lokalu laboratoryjnym, przez którego dach deszcz padał na przyrządy, naczynia i materjały do doświadczeń, pracują przez 2 lata małżonkowie Curie. Zwykła szopa z desek z cementową podłogą i oszklonym, dziurawym dachem. Lichy, żelazny piecyk, parę prymitywnych sprzętów, a pomocy żadnej prawie.

W wydanych przez Komitet Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie, wyjątkach ze wspomnień jej o mężu, pisze: że zajmowali się oboje z mężem, „wspólnie, zarówno robotą chemiczną, jak i naukowemi badaniami nad promieniowaniem ciał coraz to bardziej radjoaktywnych, które stopniowo otrzymywaliśmy. Wkrótce musieliśmy podzielić się pracą: Piotr Curie w dalszym ciągu prowadził badania nad własnościami radu, gdy ja prowadziłam prace chemiczne w celu wydobycia czystych jego soli. Byłam zmuszona przerabiać do 20 kg materji naraz. Musieliśmy napełniać naszą szopę wielkiemi naczyniami zawierającemi płyny i osady. Przenoszenie tych naczyń i przelewanie ich zawartości było wyczerpującem zajęciem. Męczyło mnie także gotowanie tych mas po całych godzinach i bezustannie poruszanie ich żelaznem mieszadłem. Wydzieliłam radjonośny chlorek baru który następnie poddawałam frakcjonowanej krystalizacji. Rad gromadził się w częściach najmniej rozpuszczalnych"...

„Bardzo subtelne prace ostatnich krystalizacyj utrudnione były przez pył węgla i żelaza, od którego niepodobna się było uchronić w laboratorjum tak źle urządzonem"...

Punktem wyjścia do tych prac odkrywczych było „ciekawe" zjawisko zaobserwowane w 1896 r. przez Henryka Becquerela (znakomitego fizyka—przyp. nasz)" — mianowicie „samorzutne wywytwarzanie się w solach promieni specjalnego rodzaju. Było to odkrycie **promieniotwórczości**". (Podkreślenie Skłodowskiej). „Związek uranu, umieszczony na kliszy fotograficznej, działa na nią podobnie, jak mogłoby działać światło".

„Zbadanie tego zjawiska wydało mi się niezwykle pociągające, tembardziej, że kwestja była zupełnie nowa i nie posiadała żadnej bibljografji. Postanowiłam zająć się opracowaniem tego tematu".

Okazało się w pracy badawczej, prowadzonej narazie przez samą Skłodowską-Curie, że promieniowanie tych

Wśród wielbicieli boksu

W paryskim dzienniku „Journal" ukazał się ciekawy reportaż Jana Botrol, który doskonale oddaje nastrój sali bokserskiej. Podajemy go poniżej w skróci.

NA SALI.

Bileterka, której przedstawiłem swoją kartę, spojrzała na mnie z uśmieszkiem. Czyżby zauważyła we mnie coś komicznego, lub nieprzyzwoitego? Oglądam się na wszystkie strony, lecz nic nie rozumiem...

Sala była jeszcze prawie pusta. Jako mały chłopiec, zacząłem uczęszczać do teatru i przychodziłem zwykle pierwszy na moje miejsce na galerji drugiego piętra. Jest bardzo przyjemnie patrzeć, jak sala powoli zapełnia się tłumem, powstaje nastrój, budzą się namiętności. Gdy widowisko dopiero się zaczyna, drżę już z przejęcia.

Tymczasem publiczność napływa. Powiedziano mi, że ta sala bokserska cieszy się wielkiem powodzeniem. Na fotelach przy ringu sylwetki bogatych gości, nawet bardzo eleganckich. Na miejscach zwykłych i stojących — ubrania sportowe i robotnicze. Publiczność rekrutuje się z różnych dzielnic miasta. Boks ma swych zwolenników, którzy trzy lub cztery razy do roku asystują w olbrzymich salach przy zażartej walce, mającej zadecydować o podziale światowych mistrzostw. Ale istnieją też prawdziwi wielbiciele tego sportu: nienasyceni i pożądliwi, którzy pragną poznać bokserów przed ich koronowaniem. Ci nie pogardzą nigdy widowiskiem, jakie odbywa się w tej sali trzy razy w tygodniu: we wtorki wieczorem, kiedy zbiera się elegancka publiczność, w soboty — dni gorączki i zamieszania, w poranki niedzielne, na które przychodzi się całemi rodzinami.

FACHOWCY, BYWALCY, WIELBICIELE.

Szkarłatne mury obwieszone chorągwiami wszystkich narodów, które uprawiają ten szlachetny sport. Tu i ówdzie twarze pokiereszowane o nieco spłaszczonych nosach — to byli czempioni lub zawodowcy na urlopie. W jednym kącie sali, przeznaczonym dla stojących widzów, mała grupa fizjognomij twardych i pełnych napięcia: „pomagierzy" przybyli z Lille czy z Marsylji z jakąś wschodzącą „gwiazdą", z której nikomu nie pozwolą się naśmiewać. W pierwszych krzesłach, przystojna, mała damulka oburza się i denerwuje, jakby ją conajmniej okradziono. Powód? Wyznaczono jej miejsce za kolumną. Jest to stała bywalczyni, więc bileterka przeprasza ją w imieniu dyrekcji i wyznacza inne miejsce. Stali bywalcy są wogóle inaczej traktowani, niż przygodni goście. Oto bileterka zwraca się do mego sąsiada: „Nie był pan u nas już od trzech tygodni, czy był pan chory?" A słysząc, że powodem była poprostu nieobecność w Paryżu, bileterka wzdycha z ulgą. Istnym deszczem uprzejmości obsypała moich sąsiadów, których głośna rozmowa, ujawniała duże wyrobienie teoretyczne w dziedzinie boksu. Zrozumiałem czemu tak podejrzliwie przygląda się mojej skromnej osobie.

Cztery wielkie lampy zapłonęły, oblewając ring jasnem światłem. Mój sąsiad, skłonny do szybkiego zawierania znajomości, jak wszyscy w tej sali, uświadamia mnie na temat dzisiejszego programu. Sam zadaje pytania i sam odpowiada. Przeniknąwszy moją nieświadomość, zapłonął do mnie wielką sympatją. Dowiedziałem się, że jest adwokatem i gorącym wielbicielem boksu. Dla uświęcenia naszej przyjaźni, woła kelnera, który krąży po sali obładowany kuflami piwa i pyta śpiewnym głosem: „Komu piwa?"

OD CIOSU, DO CIOSU.

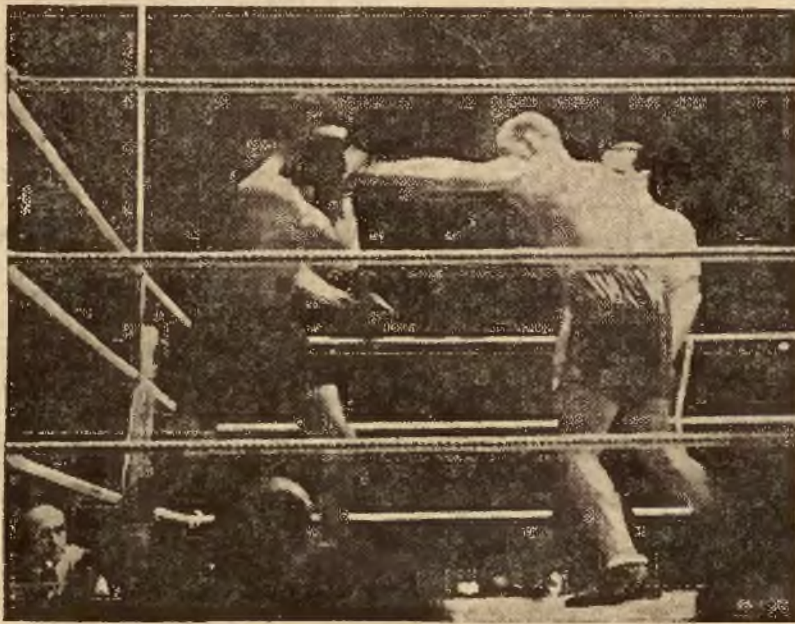
Dwóch małych bokserów ukazało się na ringu. Dwie rundy, trzy... Wśród publiczności spokój. Słabe, odosobnione oklaski — i to wszystko. Zdawałoby się, że publiczność zamierza dostosować się do widniejącego na ścianie napisu: „Na prośbę walczących, dyrekcja uprasza P.T. publiczność o powstrzymanie się od zbyt głośnych okrzyków, celem umożliwienia zapaśnikom zachowania zimnej krwi". Lecz nagle, po gwałtownym ciosie w szczękę powstał na sali niesłychany tumult: „Dobra! Jeszcze go raz!" Burza okrzyków nie chciała się uspokoić. Głosy barytonów, tenorów i sopranów bombardowały bezustanku obu zapaśników. Jakiś dwunastoletni pędrak drze się na całe gardło: „Mocniej, mocniej wal go!", a inni widzowie wtórują mu z całego serca. Ludzie ci nie chcą by walka zamieniła się w bezładną bijatykę. Kochają oni boks, którego przepisy są im doskonale znane. Ich okrzyki mają jedynie na celu zachęcenie bokserów do wykazania maksimum odwagi, zręczności, sumienności. Po dobrze wycelowanem uderzeniu rozlegają się okrzyki: „Pięknie! Doskonale!" Oto łagodne epitety dla najbardziej brutalnych ciosów.

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE.

Ci stali bywalcy meczów najbardziej lubią odkryć wśród bokserskiego narybku przyszłą sławę. „Siedemnaście lat? A nos już ma taki rozbity... Jeśli dalej będzie tak bił, jak dzisiaj, to wyjdzie chłopak na ludzi!"

Publiczność jest bardzo wymagająca wobec zapaśników. Nie szczędzi im oklasków, ale potrafi i gwizdać, gdy walczą zbyt słabo, nieszczerze i bez przekonania. Walka „na niby" działa na widzów jak czerwona płachta na byka.

Na ringu bokserskim



Od wydawnictwa.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom, którzy z powodu 10-lecia naszego wydawnictwa złożyli gratulacje składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Z cyklu: mili znajomi

Pan Ambroży, stary śledziennik i nudziarz śmiertelny, przysiadł się dzisiaj do mnie do stolika w cukierni. Minę miał taką, że dwa ciastka leżące na talerzyku skwaśniały odrazu, kawa zgorzkniała, a słońce za szybą powalawszy sobie promienie o twarz pana Ambrożego, schowało się szybko za chmurami.

Tylko ja musiałem się uśmiechnąć.

— Niech pan sobie wyobrazi — zaczął Ambroży. Onegdaj w święto chciałem się wybrać na Pośpieszkę...

—Była tam kiedyś miła knajpka z dziewczynkami — wtrąciłem.

— Wzrok pana Ambrożego ożywił się, a na twarzy odmalowało się coś w rodzaju oburzenia.

— Co też pan baje — powiedział. Na Pośpieszce była knajpka, ale taka, gdzie jeździło się z dziewczynkami. Dziewczynki były gdzieindziej.

— Więc pocóż pan tam jeździł—spytałem.

Pan Ambroży uznał widocznie moje pytanie za niestosowne, gdyż zbył je milczeniem.

Mówił zaś dalej:

— Na Pośpieszkę jedzie się trójką. Nie znoszę autobusów, ale cóż robić. Stanąłem na Wielkiej i czekam. Przechodzi jedna jedynka, przechodzi druga...

— I co, doczekał pan?

— Otóż właśnie. Wyobraź pan sobie, że nie. Gdy przeszło sześć jedynek i stałem już okrągło godzinę i 10 minut, zdecydowałem się zapytać konduktora jedynki dlaczego trójka nie przychodzi.

— Cóż panu powiedział?

— Odpowiedział, że dzisiaj trójka nie chodzi tędy. Szła Świętojańską, bo tego dnia było Św. Piotra i Pawła.

— Przykra przygoda — zauważyłem chłodno. Swoją drogą nasze władze autobusowe są na tyle ostrożne, że nie wypisują na żadnym przystanku, jaki wóz dokąd idzie. Chcą widocznie mieć swobodę w tym względzie.

— Ale pasażer na tem cierpi. Co winien pasażer? — jęczał płaczliwie Ambroży. Powinien pan o tem napisać.

— Spróbuję. Ale mam wrażenie, że pan sam sobie winien.

— Jakto — spytał Ambroży.

— Powinien pan jeździć taksówką, w najgorszym razie dorożką. Właściciel trzech kamienic w mieście i małego dworku pod miastem...

— Gdybym jeździł taksówką, albo dorożką, tobym poszedł z torbami — rzekł z tragiczną miną Ambroży i pożegnał mnie uprzejmie, gdyż właśnie zbliżał się kelner, w nadziei, że przyjmie jakieś zamówienie.

WEL.

soli, „nie zależy ani od stanu chemicznego połączenia, ani od warunków zewnętrznych, jak naświetlenie lub temperatura", a następnie że właściwości te mają także inne związki.

„Trzeba było znaleźć termin, któryby określał nową własność materji, przejawiającą się w pierwiastkach toru i uranu. Zaproponowałam nazwę **promieniotwórczość** (radjoaktywność), która została ogólnie przyjęta.

Okazało się znowu, że poza wymienionemi związkami prostemi, niektóre minerały toru i uranu są znacznie silniej promieniotwórcze, niż te sole. „Zrobiłam wówczas hipotezę, że minerały toru i uranu zawierają w niewielkiej ilości substancję — znacznie silniejszą, niż sam uran i tor. Nie miał to być żaden z dotychczasowych pierwiastków, ponieważ wszystkie były już zbadane, musiał to być zatem **nowy** pierwiastek chemiczny.

Jak najszybsze sprawdzenie tej hipotezy było zadaniem niezmiernie pociągającem. Głęboko niem zainteresowany — porzucił Piotr Curie swą pracę o kryształach — jak mu się zdawało, czasowo — i począł wraz ze mną poszukiwać tej nowej substancji.

Minerałem przez nas wybranym, była blenda cynkowa — t. zw. pech blenda — smółka uranu, która w czystym stanie jest, mniej więcej, cztery razy silniej promieniotwórcza niż tlenek uranu".

„Wkrótce mogliśmy stwierdzić, że promieniotwórczość koncentruje się przedewszystkiem w dwóch odrębnych chemicznie, frakcjach, co dowodziło, że w pechblendzie istnieją conajmniej dwa pierwiastki promieniotwórcze którym daliśmy nazwy — **Polonu i Radu.** Istnienie polonu ogłosiliśmy w lipcu r. 1898— istnienie radu w grudniu tegoż roku". (Ta druga publikacja razem z G. Bemont który współpracował z nami w tych doświadczeniach)".

Państwo Curie byli bardzo ubodzy. Żyli z mizernej gaży Piotra Curie, który był profesorem w technicznej szkole fizyki m. Paryża — 300 fr. mies. Z tego musieli dość długo pokrywać koszty także i b. kosztownego surowca potrzebnego im do doświadczeń. Później dopiero otrzymali kilka subwencyj. Godna jest więc najwyższego podziwu, owa wspomniana już przez nas bezinteresowność tych ludzi, udzielającym na prawo, na lewo wszystkim zainteresowanym wyników swoich odkryć, nie starając się o żadne patenty, ani monopole. „Oboje nie mieliśmy zamiaru ciągnąć zysków materjalnych z naszego odkrycia" — mówi pani Curie. — „Było to bardzo korzystne dla fabrykacji radu, która mogła się zupełnie swobodnie rozwinąć" — konkluduje.

Cele najwyższe, ogólne, dobro nauki jedynie, przyświecało tym skromnym ludziom. Odrzucali wszystkie proponowane im honorowe odznaczenia i zaszczyty. Nieuznawali żadnej rywalizacji, wynoszenia się jednych nad drugich. Jeżeli przyjęli nagrodę Nobla, to dlatego, że stawiała ich pracę badawczą na mocniejszej podstawie materjalnej.

Po latach udręki, biedy, życia bardzo skomplikowanego, bo dzielonego na pracę zarobkową, badania naukowe i obowiązki rodzinne, związane z wychowywaniem dwóch córek — przyszły nareszcie lata uznania, a nawet sławy—a wraz z niemi, nowe ...ciężary, w postaci najrozmaitszych natrętnych propozycyj, obowiązków, utrudniających ukochaną pracę naukową tym entuzjastom, poetom wiedzy. Byli to artyści w całem tego słowa znaczeniu. Doznawali ciągłych wzruszeń i zachwytów w codziennem przestawaniu ze swoją pracą. W cytowanych tu wspomnieniach Marji Skłodowskiej-Curie o jej mężu, znajdujemy karty pełne najczystszej poezji, którą było ich niesłychanie żmudne, pracowite, pozbawione jakiegokolwiek zewnętrznego palosu, życie.

Przy nowych, przepełniających im w sposób nieznośnie dotkliwy, życie obowiązkach, długo jeszcze nie ulegała poprawie ich sytuacja materjalna. Na krótko przed śmiercią Piotra Curie zjawia się nagroda Nobla i katedra fizyki w Sorbonie, przy której Marja Skłodowska-Curie obejmuje kierownictwo laboratorjum.

Po śmierci męża (7 czerwca 1906 r.) obejmuje jego katedrę. Gdy uprzednio, pozbawiona jakichkolwiek ambicyj osobistych występuje stale tylko z nim, teraz zabłyśnie indywidualnym blaskiem swojej niezwykłej umysłowości. Zaszczyty za zaszczytami —ale i praca za pracą. Druga nagroda Nobla, tym razem tylko dla niej, założenie przez rząd francuski instytutu radowego, dla niej (1913). Pracą swoją służy w nim z całem oddaniem ludzkości, zwłaszcza w tem co było zawsze jej i jej męża największą radością, w dziedzinie leczniczego zastosowania radu. Oddaje tam wielkie usługi w czasie wojny, prowadząc w Paryżu specjalną szkołę radjologiczną, z której wyszło 180 pomocniczych sił kobiecych do szpitali wojskowych.

Praca, praca, praca — do ostatnich niemal, tego bezcennego dla ludzkości, dla drugiej ojczyzny — Francji, dla pierwszej — Polski o czem chcemy napisać jeszcze.

S. Z. Kl.

—o—

Rosyjski zjazd w Wilnie

Przez trzy dni obradował w Wilnie zjazd rosyjskich organizacyj mniejszościowych. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele organizacyj z Warszawy, Równa, Dubna, Grodna, Słonima, Nieświeża, Pińska, Baranowicz, ze wsi Nowej Myszy i Dobromyszy, z Brześcia, Łucka, Wilna i Dukszt.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa Związku rosyjskich organizacyj mniejszościowych pos. Pimonowa uczczono pamięć tragicznie zmarłych pos. Hołówki i min. Pierackiego, „których imiona nierozerwalnie związane są z organizacją mniejszości rosyjskiej". Następnie wysłano depesze z wyrazami czci do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, ministrów W. Jędrzejewicza, Kościałkowskiego, wicemin. Dołanowskiego i in. Skolei przystąpiono do obrad pod przewodnictwem p. L. Bieleckiego.

Zjazd miał na celu wytyczenie wskazań ideologicznych i praktycznych dla organizacyj zrzeszonych w związku. Wyraziły się one w rezolucjach.

Pierwsza rezolucja stwierdza że w okresie 3-letniej działalności Związku w poszczególnych rejonach skupienia Rosjan w Polsce zwiększyło się uświadomienie narodowe, wyrażające się zarówno w dążeniu do rozwoju rosyjskiego działalności narodowej, jak i aktywnego udziału w pracy ogólnopaństwowej i społecznej.

Dalej zjazd stwierdza, że jakkolwiek wśród odpowiedzialnych sfer polskiego społeczeństwa daje się zauważyć zrozumienie dążeń rosyjskiego społeczeństwa, to jednak pewna część szerokich polskich sfer zachowuje postawę, nie odpowiadającą interesom rosyjskiego zorganizowanego społeczeństwa. Świadczy to — zdaniem zjazdu — że pewne sfery społeczeństwa polskiego nie doceniają prawdziwie państwowego charakteru rosyjskiego ruchu mniejszościowego i pracy rosyjskiego społeczeństwa będącej czynnikiem dodatnim w budownictwie ogólnopaństwowem. W związku z tem Zjazd wyraża nadzieję, że zupełna jednomyślność rosyjskiego społeczeństwa zorganizowanego doprowadzi do tego, że również z polskiej strony przejawi się takież same wyraźne stanowisko w kwestji rozwiązania problemu rosyjskiego w Polsce.

W rezolucjach w sprawach kulturalno-oświatowych zjazd stwierdza, że szkolnictwo rosyjskie w Polsce znajduje się w wyjątkowo ciężkiem położeniu z powodu braku pomocy państwa w skali równej pomocy szkolnictwu innych mniejszości. W związku z tem Zjazd zwraca się z wezwaniem do społeczeństwa rosyjskiego o składanie ofiar na rzecz szkolnictwa oraz porucza radzie związku opracowanie do r. szk. 1934-5 memorjału do władz, obrazującego istotne potrzeby rosyjskiego szkolnictwa.

Na podkreślenie zasługuje zaakceptowanie przez Zjazd programu naukowo wychowawczego, przyjętego w Warszawie w maju r. b. przez konferencję rosyjskich pedagogów, podstawą którego jest wychowanie państwowe i narodowe młodzieży.

Dla dobra rosyjskiego szkolnictwa zjazd wzywa wszystkie organizacje, pracujące w dziedzinie kulturalno-oświatowej, do komunikowania się z Radą związku i podporządkowywania się jej dyrektywom.

Pozatem omawiano pracę na terenie, sprawy organizacyjne, sprawę zwołania Soboru Cerkwi, (uchwały podajemy osobno), zwrotu majętności organizacyj rosyjskich, stworzenie komisji dla spraw udziału Rosjan w samorządach i in.

Rada związku organizacyj rosyjskich ukonstytuowała się następująco: prezesem został pos. **Pimonow**, wiceprezesami **S. Kelnicz i D. Szumilin** (równ. skarbnik), sekretarzem **B. Jegorow**, prezesem komisji kult.-ośw. **L. Bielewski**, kierownikiem oddz. szkolnego w komisji oświatowej **N. Dugil**.

Na marginesie obrad i uchwał zjazdu wypada zaznaczyć ten niewątpliwy fakt — ewolucję w ciągu 3 lat działalności Rady — że zorganizowane społeczeństwo rosyjskie wysuwając na plan pierwszy zachowanie i rozszerzenie swych narodowych i kulturalnych zdobyczy zrywa z pokutującemi doniedawna t. zw. emigranckiemi nastrojami. Jego deklaracje aktywnej współpracy w dziele wspólnej budowy Rzeczypospolitej brzmią szczerze, a poczynania w dziedzinie szkolnictwa i stanowisko w czasie wyborów do rad miejskich to już są przejawy dodatnie.

UCHWAŁY ZJAZDU W SPRAWACH CERKIEWNYCH.

Zjazd rosyjski uchwalił ciekawą rezolucję, dotyczącą spraw cerkiewnych:

1) Zjazd stwierdza, że obowiązujące dotychczasowe „Czasowe Przepisy" o Cerkwi w Polsce nie odpowiadają godności Cerkwi i są jedną z przyczyn nieporządków życia cerkiewnego. Zjazd żąda zastąpienia Przepisów Statutem regulującym stosunki Cerkwi do Polski wydanym w trybie prawodawczym.

2) Zjazd żąda by przygotowania do zwołania Soboru odbywały się jawnie z podaniem do wiadomości kleru i duchowieństwa materjału i referatów komisyj jak przedsoborowej tak i mieszanej.

3) Zjazd nawołuje prawosławnych bez różnicy narodowości do obrony obecnie używanego w liturgice języka cerk. słowiańskiego.

4) Zjazd zwraca uwagę wyższej cerk. władzy na konieczność wykładania w szkołach religji w mowie ojczystej uczniów oraz na konieczność wydania rosyjskich podręczników dla wykładania religji.

5) Podporządkowania szkół teologicznych wyższych i średnich władzom cerkiewnym, oraz wprowadzenia w tychże szkołach języka rosyjskiego jako przedmiotu obowiązkowego.

Inne punkty dotyczą otwarcia nowej parafji w Sosnowcu, zwrotu majętności Ostrogskiego Bractwu im. św. św. Cyryla i Metodego, likwidacji spraw rewindykacyjnych cerkwi, oraz ciężkiego stanu materjalnego niższego kleru. Na zakończenie zjazd potępia wypadki poczajowskie w r. 1933 i ostatnie w Równem w soborze (Kurjer Wileński Nr. 170).

Ze sprawozdania prezesa p. B. A. Pimonowa dowiadujemy się, że w związku z wypadkami na Wołyniu prezydjum zwracało się do ministerstwa, które wyjaśniło, że rząd zasadniczo nie dąży do ukrainizacji Cerkwi w Polsce lecz jednocześnie nie stawia przeszkód przy zastępowaniu języka liturgicznego c.-słow. ukraińskim w życzących sobie tego parafjach, tem bardziej, że to się robi z błogosławieństwa i zezwolenia wyższej władzy cerkiewnej. Stąd władze nie widzą racji przeszkadzać ukrainizacji.

* * *

Rezolucja w sprawach cerkiewnych sprawia wrażenie, że mniejszość rosyjska w dalszym ciągu przypisuje sobie rolę dominującą w życiu Cerkwi Prawosławnej. Mamy liczne dowody na to, że ludność białoruska i ukraińska jest zupełnie innego zdania, czego przykładem są takie wypadki, jak w Poczajowie w r. 1933. W tej zatem dziedzinie działają jeszcze silnie reminiscencje przeszłości, nieodpowiadające zupełnie rzeczywistemu układowi stosunków i ich ewolucji w latach ostatnich. Nasza mniejszość rosyjska powinna zrozumieć, że jest również mniejszością w Cerkwi Prawosławnej w Polsce i do tego faktu dostosować swoje postulaty i wnioski.

Polska ekspedycja polarna



Uczestnicy polskiej ekspedycji naukowej na Szpicbergen na statku w drodze z Narwich do Tromsoe.

Co będzie z Targami Futrzarskiemi?

Kłopoty Komitetu Targów Północnych

Z ramienia Komitetu Wykonawczego Targów Północnych wyjechała do Warszawy prezes Izby Bałtycko-Skandynawskiej inż. Kawenoki w celu przyśpieszenia w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oficjalnego potwierdzenia przyznanych Komitetowi kontyngentów na zagraniczne futra i skóry oraz ulg celnych na przywóz futer z zagranicy.

Komitet, zaniepokojony zwłoką, traktuje natychmiastową przychylną dla siebie decyzję Ministerstwa jako kwestję zasadniczą, bowiem wobec zbliżającego się terminu targów, dalsza zwłoka odebrałaby możliwość prowadzenia dalszych prac przygotowawczych, a odwołanie terminu Targów Futrzarskich naraziłoby Komitet na znaczne straty.

Możliwości naszego eksportu do Francji

4 bm. odbyła się w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie przy udziale reprezentantów konsulatów R. P. w Paryżu, Marsylji i Strasburgu — pp. Groera, Bobrowskiego i Marczyńskiego, konferencja poświęcona obecnym warunkom i możliwościom naszego eksportu do Francji.

W konferencji, w której przewodniczył Dyrektor Izby p. inż. W. Barański wzięli udział przedstawiciele przemysłu drzewnego, gumowego, hartu maszynowego, rękawicznictwa, handlu eksportowego rakami i rybami oraz Targów Futrzarskich w Wilnie.

Reprezentanci konsulatów scharakteryzowali obecny stan naszego eksportu do Francji, określając sytuację w tej dziedzinie jako wysoce niezadawalniającą. Łączy się to bezpośrednio z niedojściem do skutku traktatu handlowego polsko - francuskiego, co pociągnęło za sobą zastosowanie przez Francję stawek celnych t. zw. generalnych (bez zniżki) do całego szeregu naszych artykułów eksportowych.

Niemniej wielkie trudności dla naszego eksportu powoduje francuski system licencyj i kontyngentów, niema nadziei, by stan obecny mógł ulec zmianie w czasie najbliższym.

Natomiast nasz eksport do kolonij francuskich odbywa się o wiele w dogodniejszych warunkach, szczególnie odnosi się to do branży, **drzewnej, szklanej i węglowej.** Specjalnie branża drzewna ma przed sobą duże szanse zbytu.

Ze strony obecnych eksporterów został wysunięty cały szereg spraw, w wyniku których stwierdzono, że eksport **raków** ma przed sobą szerokie perspektywy na rynku francuskim, jednak tylko w wypadku zmiany dotychczasowej formy sprzedaży.

W obronie RWZA i Zw. Literatów

Otrzymaliśmy następujące pismo. **(Red.)**

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie następującego oświadczenia:

Od pewnego czasu *„Słowo"* prowadzi regularną kampanję, zwalczającą i starającą się podkopać w opinji publicznej Związek Literatów i Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. Tej akcji *„Słowa"* przeciwstawiamy się kategorycznie.

Związek Literatów, którego dziełem jest zorganizowanie i prowadzenie od szeregu lat znanych i cenionych w całej Polsce „Śród Literackich", których odbyło się przeszło 200, — oraz Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, prowadząca Studjum Muzyczne, Studjum o Przeszłości Wilna, Czytelnię Czasopism Artystycznych i Klub Artystyczny „Smorgonję", potrafiły zorganizować i skupić życie artystyczno-literackie, tworząc żywy i twórczy ośrodek kulturalny.

Mówiąc o tych instytucjach, którym społeczeństwo wileńskie tak wiele zawdzięcza, trzeba podkreślić zasługi wybitnych przedstawicieli sfer artystycznych, pracujących ofiarnie, owocnie i bezinteresownie, a którzy, jak zwłaszcza pp. Helena Romer-Ochenkowska, W. Hulewicz i St. Lorentz, szczególnie ostro są atakowani przez *„Słowo"*.

Znając dobrze działalność zwalczanych przez *„Słowo"* organizacyj oraz osób, stojących na ich czele, uważamy za swój obowiązek publicznie oświadczyć, iż, zdaniem naszem, Zarząd Związku Literatów i Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych dobrze się zasłużyły dla Wilna, to też uważamy, że działalność ich godna jest uznania.

Stanisław Bagiński, B. Bałzukiewicz, Olgierd Chomiński, M. Chorzelska, dr. Eug. Dobaczewski ppłk., St. Ehrenkreutz, J. Fieldorfowa, H. Hleb-Koszańska, Stanisław Hiller, J. Hurynowicz, St. Iszorzyna, Władysław Jakowicki, Br. Jamontt, J. Jantzenowa, Zbigniew Jasiński, E. Koschmieder, Bronisław Krzyżanowski, Marja Łubieńska, dr. Adam Łysakowski, Kornel Michejda, T. Nagurski, T. Niesiołowski, H. Niewodniczański, Irena Niewodniczańska, St. Odlanicki-Poczobutt, F. Pakoszowa, J. Patkowski, K. Pelczar, W. Pełczyńska, Tadeusz Pełczyński płk., Kazimierz Petrusewicz, Jan Prüffer, M. Raciecka, M. Reicher, Wanda Reicherowa, J. Rudnicki, S. Siengalewicz, St. Skwarczyński gen., Helena Sokołowska, St. Srebrny, M. Stabińska - Przybytkowa, Stachiewicz Wacław płk., Stachiewiczowa Wanda, E. Sumorok-Staniewiczowa, Witold Staniewicz, Wacław Gizbert Studnicki, E. Szabelska, J. Szelągowska, K. Szelągowski, M. Szpakiewicz, ks. dr. Piotr Śledziewski, Stanisław Świaniewicz, H. Turska, Hanna Wierusz-Kowalska, Celina Wielhorska, Jadwiga Wojewódzka, S. Wysłouch, Henryk Zabielski, H. Zasztowt-Sukiennicka, Marjanowa Zdziechowska.

—ogo—

Rasa biała powoli wymiera

Ileż razy sygnalizowano już w Europie „żółte niebezpieczeństwo". Dziwny i niezrozumiały pod wielu względami dla Europejczyka świat kolorowych — Azja, oddawna już zwracał uwagę wielu uczonych. Chiny, Japonja i Indje z swym kolosalnym przyrostem ludności niepokoiły egoizm Europy.

Ostatnio włoski uczony Jaume Ruiz Manent w medjolańskiem czasopiśmie „El Mati" nadał „żółtemu niebezpieczeństwu" kosmopolityczne znaczenie. Właściwie niebezpieczeństwo, sygnalizowane przez niego, można nazwać „niebezpieczeństwem kolorowem". Niebezpieczeństwo to zagraża nietylko Europie, lecz białej rasie.

Oto Manent, rozpatrując dane statystyczne, odnoszące się do zaludnienia ziemi, stwierdza, że rasa biała powoli wymiera, natomiast rasy kolorowe stają się coraz bardziej liczniejsze. Obecna liczba mieszkańców wynosi 2080 miljonów ludzi, z czego 678 miljonów, to jest trzecia część przypada na rasę białą. Cyfra urodzin w ciągu roku wynosi 61 miljonów, z czego zaledwie jedna czwarta, a mianowicie 17 miljonów przypada na rasę białą.

W Ameryce kolorowi zyskują coraz więcej na terenie. Odczuwa się to szczególnie w Ameryce łacińskiej, gdzie mimo imigracji dysproporcja między ludnością białą a kolorową stale wzrasta na korzyść tej ostatniej. W Meksyku nprz., gdzie w początkach bieżącego stulecia na 15 miljonów mieszkańców było 3 miljony rasy białej, dziś na 19 miljonów mieszkańców — białych jest tylko 2,7 miljona. W Stanach Zjednoczonych A. P. liczba Murzynów tak wzrosła, że stanowią obecnie jedną dziesiątą części.

Spadek liczby urodzin w Europie, gdzie niema „kolorowych", jest nierównomierny — bo największy wśród ludów romańskich, a najmniejszy wśród Słowian.

Jeśli sprawa spadku urodzin pozostanie bez zmian do roku 1960 to ludy romańskie stanowić będą jedną piątą część ludności Europy, ludy germańskie jedną czwartą — resztę zaś Słowianie.

KURJER SPORTOWY

Niemcy z Królewca przyjechali do Trok

Wczoraj rano przyjechali z Królewca do Wilna wioślarze, którzy startować będą w międzynarodowych regatach wioślarskich o mistrzostwo Wilna.

Niemcy zatrzymali się przez kilka godzin w Wilnie, będąc gośćmi prezesa Wil. K. T. W. p. mjr. Z. Lankaua, a następnie samochodem odjechali do Trok, by tam odpocząć i zapoznać się z warunkami technicznemi i komendą, która różni się pod wielu względami od komend startowych podawanych w Niemczech.

Osada z Królewca startować będzie w biegu szkolnym, walcząc z Grodnem, zaś poza konkursem Niemcy mają startować w biegu czwórek wagi lekkiej. W biegu tym zgłoszone są osady AZS., WKS. i PKS.

Jak się wyjaśniło, Niemcy z Królewca nie mogli do nas przysłać swoich najlepszych osad, gdyż akurat w tym samym terminie jest u nich rozegrywana eliminacja do mistrzostw Niemiec. Uczniowie z Królewca należą do Ruder Club, który jest najbogatszym i najliczniejszym, a może nawet i najsilniejszym z klubów w Europie.. Klub ten liczy przeszło 500 członków, mając koło 300 (trzystu) wioślarzy regatowców, którzy stale trenują. Ruder Club dysponuje również bogatym taborem łodzi wyścigowych. Młodzież szkolna znajduje się pod ścisłą opieką sportową tego klubu.

Prócz wioślarzy z Królewca są już w Trokach prawie wszystkie zgłoszone osady. Dziś rano przyjadą osady niemieckie z Rygi.

Sensacyjny mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy

Dnia 15 lipca rb. na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany zostanie sensacyjny kobiecy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Będzie to pierwsze oficjalne spotkanie polsko-niemieckie w lekkoatletyce.

Drużyna niemiecka jest bezsprzecznie najlepszym zespołem w Europie, czego zresztą dowodzi zdobycie pierwszego miejsca w klasyfikacji drużynowej podczas trzecich igrzysk kobiecych w Pradze. W tych igrzyskach drużyna polska zdobyła drugie miejsce, zatem mecz w dniu 15 lipca będzie jednocześnie rewanżowem spotkaniem o prymat w lekkiej atletyce kobiecej.

Obie drużyny przygotowują się do meczu bardzo intensywnie. Skład drużyny polskiej zostanie ustalony po mistrzostwach Polski, które się odbędą 7 i 8 lipca w Warszawie. W każdym razie do składu drużyny wejdą napewno: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska, Freiwaldówna i Cejzikowa.

Skład drużyny niemieckiej nie jest jeszcze oficjalnie znany, w każdym razie będzie najsilniejszym a znajdą się w nim z pewnością sprinterka Krauss, dyskobolka Mollenhauer, rekordzistka świata w kuli Heublein, płotkarka Engerhardt, rekordzistka świata w oszczepie Branmiller i inne

Program zawodów obejmuje konkurencje następujące: 100 i 200 mtr. 80 mtr. przez płotki, sztafeta 60X75X100X200 mtr., skoki wdal i wzwyż, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Punktacja 5:3:2:1 a w sztafetach 7:4.

Drużyna zwycięska zdobywa nagrodę wędrowną, ofiarowaną przez ministra Lipskiego posła RP. w Berlinie (Pat).

Wczorajsze wyścigi konne

Wczorajsze wyścigi pod względem sportowym udały się całkowicie. Mieliśmy kilka ciekawych biegów, ale niestety publiczność nie dopisała.

W pierwszym biegu naprzełaj o nagrodę 3 pułku szwoleżerów Mazowieckich w pierwszej serji zwyciężył Rumak — por. Damilczyk a w drugiej Vera-Dinka — por. Żelewski.

Gonitwa z płotami zakończyła się zwycięstwem Branki II — p. Nestorowicz przed Fantomem — p. Rozwadowski.

W biegu o nagrodę p. J. Żółkiewskiego zwyciężył Ortel — p. Korytkowski przed Poznaniakiem — p. Goszczyński.

Bieg naprzełaj 1 p. ul. Krechowieckich zakończył się po pięknej walce zwycięstwem Witraża —por. Nieczaj przed Złotą Panią — por. Korytkowski.

W ostatniej gonitwie o nagrodę Wil. Pryw. Banku Handlowego zwyciężyła niespodziewanie Gazella II — p. Żwan, 2) Zagończyk — p. Mikiewski. „Pech" nie wyszedł ze startu a p. Rozwadowski spadł z Impa.

Następny dzień wyścigów w niedzielę.

Rozegrana zostanie nagroda honorowa ofiarowana przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Będzie to chyba najciekawszy wyścig programu.

Amerykański król królików

WOJENNE OGŁOSZENIE.

Im prostszy pomysł, tem większy efekt. Przykład? W kilka miesięcy po przyłączeniu się Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Koalicji i wzięciu przez nie udziału w wojnie, miljony jankesów czytały pewnego ranka w gazetach następujący anons:

— Amerykanie! — Bierzemy udział w wojnie, a wojna to znaczy zwiększona konsumcja wszystkich produktów! W pierwszej zaś linji mięsa. Stąd wniosek, że mięso ogromnie zdrożeje. Kto z was chce być zaopatrzony w zdrowe i tanie mięso, niech nabędzie ode mnie króliki. Dostarczamy parę samiczek i samca za małą sumę 18 dolarów! Utrzymanie królików kosztuje grosze, mnożą się one — jak króliki, będziecie więc mieli mięsa poddostatkiem. Podpisano: John James Brown Ltd.

Efekt ogłoszenia był mierny. Trochę zamówień wpłynęło do firmy J. J. Brown w Chicago, ale trudno było mówić o znakomitym businessie.

PROSTY POMYSŁ.

I otóż w kilka tygodni później zjawia się w gazetach nowe ogłoszenie tejże firmy. Brzmi ono tak:

— Amerykanie! Firma nasza nie ogranicza się do dostarczenia obywatelom Stanów taniego mięsa. Pragniemy, aby każdy, kto wziął udział w tem przedsięwzięciu miał jeszcze uboczny zeń dochód. Otóż jesteśmy gotowi przyjąć od każdego, kto nabył od nas trzy króliki, komplety składające się tak samo z dwóch samiczek i samca, a to za cenę niesłychanie korzystną 8 dolarów. A że możemy odkupywać od was tyle kompletów króliczych, ile możecie ich nadsyłać, przeto trafia się wam okazja dobrego i stałego zarobku.

Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania pomysłowego mr. Brown'a. Transporty z królikami uganiały się po wszystkich kolejach i stanach U. S. A., każdemu, kto nadsyłał do Chicago, do firmy Brown list z ofertą na króliki, przesyłano w odpowiedzi 8 dolarów i wskazówkę, aby wysłał króliki do Iksa lub Ygreka w Bostonie, Filadelfji, Toledo etc. etc. Iks znów lub Ygrek byli to rzecz prosta, ci, którzy zażądali od Browna pierwszej partji królików za 18 dolarów.

Pomysłowy mr. Brown zacierał ręce, inkasował dolary, wybudował sobie wkrótce wspaniałą willę nad Michiganem.

MYSZY ZGUBIŁY NIE TYLKO POPIELA.

I byłby J. J. Brown z Chicago pozostał na długie lata amerykańskim królem królików, miljonerem szanowanym i businnessmanem, gdyby nie pomysł z białemi myszami. Powodzenie ośmiela. J. J. Brown, niesyty sławy i dolarów, zapragnął powiększyć swój business i rozesłał do prasy anons o cudownych białych myszkach, których obecność jest nieodzowną na każdym okręcie, aeroplanie, tanku wojennym etc., a to z tej racji, że myszy (białe) przeczuwają nadchodzącą zmianę pogody, burzę. Dla poparciu swoich argumentów mr. Brown powołał się na rozporządzenie ministra obrony krajowej, który — jakoby — zalecał zainstalowanie białych myszek na okrętach wojennych, samolotach etc. Za 8 sztuk cudownych myszek liczył mr. Brown „tylko" 9 dolarów.

I znowu business udał się znakomicie. Udał się, bo mr. Brown powtórzył ów trick z odkupywaniem za 5 dolarów potomstwa pierwszych ośmiu myszek. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie policja, która wdrożyła dochodzenie przeciw firmie J. J. Brown o posługiwanie się fałszywym listem ministra obrony krajowej, w którym to liście była mowa o białych myszach. W rezultacie mr. Brown znalazł się w kozie, odbył się proces, który zemocjonował całe Stany, mr. Brown został skazany na 2 lata więzienia.

HAPPY-END.

Dzisiaj J. J. Brown żyje w Chicago jako bogaty przemysłowiec i posiada fabrykę cudownych aparatów dla głuchoniemych, którzy dzięki nim słyszą. W kraju wszelkich możliwości, możliwe są i niemożliwości.

——o§o——

Wzory sukien dla uczestniczek przyjęć królewskich

Dwór angielski wydaje na wiosnę cztery wielkie przyjęcia, które są ewenementem życia towarzyskiego Anglji. W czasie tych ceremonij obowiązuje ścisły bardzo protokuł, pod surową kontrolą królowej Mary. Kontrola ta rozciąga się również i na stroje pań. W roku bieżącym dla uczestniczek uroczystości dworskich przewidziane były tylko cztery modele tualet, po jednym dla starszych pań, dla młodych pań, dla młodych panien i dla debjutanek. Modele tych toalet wystawione są do obejrzenia u wielkiego szambelana dworu.

Motocykliści Wilna jadą do Gdyni

Zostały zamknięte już zgłoszenia do zjazdu gwiaździstego motocyklistów do Grodna.

Z Wilna jedzie jedna drużyna i 4 motocyklistów indywidualnie.

Do zespołu weszli: Holsztejn, Ruraszewicz, Rudak i Dembowski.

Indywidualnie zaś jadą: dr. Puchowski, Żemojtel, Palewicz i Kleber.

Motocykliści w Grodnie powinni być między 8 a 11.

Jako sędzia z Wilna koleją do Grona jedzie p. Rydlewski.

Obóz sportowy w Trokach

Wioślarze chcąc urozmaicić sobie czas w Trokach rozpalili onegdaj na pięknej górze Ofiarnej ogromne ognisko. Zgromadzili się dokoła liczni kursanci i wioślarze.

Do zgromadzonych przemówił p. Truhanowicz o znaczeniu ogniska obozowego, a następnie śpiewano szereg piosenek jak językami polskim, rumuńskim i łotewskim.

Wpisy na Studjum Wychowania Fizycznego Uniw. Jagiell. w Krakowie

Podania o przyjęcie, zawierające: 1) życiorys z podaniem przynależności miejscowej i zawodu rodziców; 2) metrykę urodzenia; 3) świadectwo dojrzałości; 4) fotografję z dokładnem podaniem adresu i podpisem; 5) ewentualne zaświadczenia sprawności fizycznej, stopni harcerskich, p. w., POS. i tp. przyjmuje Dyrekcja tylko w czasie od 1 sierpnia do 10 września b. r. Adres: Dyrekcja Studjum Wych. Fiz. UJ. Kraków, ulica Zwierzyniecka 26.

Pomyślne ukończenie Studjum uprawnia do uzyskania stopnia naukowego „magistra wychowania fizycznego" i do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich i seminarjów nauczycielskich.

Warunki przyjęcia: matura gimnazjalna, nie przekroczony 30 rok życia, pomyślny wynik egzaminu wstępnego (badanie lekarskie i ćwiczenia próbne). Program studjów zawarty jest w Spisie Wykładów Uuniwersytetu Jagiell. na rok akademicki 1934-35.

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Studjum Wychowania Fizycznego U. J. Kraków, Zwierzyniecka 26.

Największy kolarski bieg świata rozpoczął się

Rozpoczął się we Francji 28-my bieg kolarski dookoła Francji na dystansie 4.353 klm. Do tegorocznego turnieju zgłosiło się 6 pełnych reprezentacyj państwowych Francji, Niemiec, Belgji, Włoch, Szwajcarji i Hiszpanji, oraz 20 kolarzy indywidualnych, w tem 4 Belgów, 4 Włochów i 12 Francuzów. Pierwszy etap biegu prowadził z Paryża do Lille. Dystans pierwszego etapu wynosi 262 klm.



Wystawa tkanin w Brasławiu

W dniu 4 lipca z inicjatywy Wydziału Powiatowego i Okręgowego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych odbyła się w Brasławiu IV doroczna wystawa tkanin i wyrobów ludowych połączona ze sprzedażą tych wyrobów. Eksponaty wystawiło ponad 100 wytwórczyń tkanin. W ciągu dnia wystawę zwiedziło około 1500 osób, między innemi słuchacze CIW.F. i uczestnicy obozów letnich KOP. Szczególnym popytem cieszyły się płótna i tkaniny wzorzyste. Wydano 30 nagród pieniężnych oraz kilka dyplomów dla organizacyj z ramienia których były wystawiane eksponaty.

——o§o——

Nowości wydawnicze

— **„Broń i barwa".** Wyszedł z druku pierwszy numer biuletynu stowarzyszenia przyjaciół muzeum wojska p. t. „Broń i barwa". Zadaniem czasopisma, jak czytamy w przedmowie, jest „zespolenie wysiłków ludzi, pracujących na własną rękę w dziedzinie muzeologji wojskowej" dla ułatwienia im tej pracy.

Numer liczący (16-cie stronic), zawiera szereg artykułów fachowych jak „Broń w dawnych inwentarzach", „Próba określenia wieku i pochodzenia główni szabel polskich", „Formacje kozackie w Polsce" i inne. Cena zeszytu 3 złote. Pismo wydaje: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.

Wizja członka Ubezpiecz. Społecznej

Niewiadomo jeszcze, jak będzie z reorganizacją Kasy Chorych — przydziałem lekarzy do rejonów, czy rejonów do lekarzy — jak kto woli. Pisma krótką zaledwie o tem podały wzmiankę. Ale tych kilku słów wystarczyło, żeby zakołysać ciżbą cierpiętników — rzeczywistych i urojonych, którzy dzisiaj ławą oblegają okienka kasowe. Kielich goryczy, do brzegów ostatnio wypełniony wrzuceniem weń dopłat za konsultacje i leki, przelał się obecnie i grubo zmoczył, jeżeli jeszcze nie zatopił serc niezliczonych rzesz pacjentów, z rezygnacją Chińczyków znoszących kurację kasową

Różne ludziska domysły snują, jak będzie wyglądało leczenie w najbliższej przyszłości. Spróbujmyż i my na chwilę ulecieć duszą ku uniwersalnym eskulapom, jakich z lekarzy rejonowych na gwałt Chora Kasa chce urobić.

Jeszcze ciemno. Ale ludno. Na Dominikańskiej do kolejki przychodziło się o 6-ej. Do lekarza rejonowego chyba głupi pójdzie o 6-ej, żeby stanąć w kolejkę, jako pięćdziesiąty, czy jeszcze grubszą znaczony cyfrą. Tutaj ruch zaczyna się już o 4-ej. A o 6-ej ogonek kolejki już użera się dozorcą, że „naco pluwa i charka, jak świnia na tretuar, tuże nie chata ale ulica". Przez całe schody aż do drzwi lekarza „jedzą, piją, lulki palą", bo to nie żartuszki od 4-ej do 9-ej postać na nogach: i jeść się zechce, i markotno, a i nogi ze słabości bolą. To też poniektórzy bywalcy, z własnemi krzesełkami i zydelkami przychodzą. Czekają. Gawędzą. Czasem czyjeś dziecko wysokim dyszkancikiem urozmaici pogwar rozmów, czasem rechot kilku naraz pacjentów z dykteryjki uciesznej a tłustej.

A za drzwiami lekarz łzawym głosem prosi Opatrzność o szybkie i lekkie skonanie. Od 4-ej nie śpi. I tak wczoraj i przedwczoraj, i jeszcze dawniej. Przewraca się na łóżku i z truchlejącem sercem oblicza, ile **dziś będzie** miał pacjentów: czterdzieści czy pięćdziesiąt? I jakich? Wewnętrznych, zewnętrznych, chirurgicznych, wenerycznych? A może wszystkich razem? Zwarjować można!

Nareszcie dziewiąta. Podwoje lecznicy rejonowej rozwarły się. Właściwie, z tamtej strony poruszył tylko ktoś klamkę, a reszty dokonali pacjenci. Z wrzaskiem, piskiem, bekiem niemowląt, omal nie obrywając drzwi, wtłoczyli się do przedpokoju i piorunem uformowali drugą kolejkę, już u drzwi gabinetu.

Zaczęło się przyjęcie

— Co boli?

— Duszność jakaści na pierściach i kolki — informuje lekarza babina. A dyszeć ze wszystkiem nie można — choć ty płacz!

— Hm! Rozebrać się!

Rzucił okiem na mocno przywiędłe kształty, tuknął babę w plecy, wraził termometr pod pachę i kazał czekać

— Następny!

Wsuwa się kobieta z dzieckiem. Dziecko krzyczy.

— Co dziecku?

— Musi przestudziwszy się. Gorączkuje i nieje. Piąty dzień już stoję w kolejce.

Termometr pod pachę dziecku i pod ścianę.

— Następny!

Przy ścianie już siedzą niczem picadorzy cztery niewiasty ze sterczącemi termometrami pod pachą. Gwoli ekonomji czasu.

Włazi do gabinetu drab.

— Co boli?

Drab rzuca z ukosa spojrzenie na niewiasty i nagle płonie jak róża. Nachyla się do lekarza i szepce mu do ucha.

— Aha!

Lekarz podejrzliwie patrzy poniżej kamizelki pacjenta.

— Chodź pan za parawan!

Chowają się za parawanem. Szmery a potem cicha rozmowa. Dolatują słowa:... a jak się proszek skończy... Niewiasty mrugają do siebie i również zaczynają prowadzić cichą rozmowę, której wtóruje wrzask dziecka. Matka, by je ucieszyć, zaczyna mu śpiewać.

Lekarzowi włosy powolutku stają dęba. Łyka łapczywie szklaneczkę bromu, wyrywa babom termometry, gryzmoli recepty i już woła następnych.

Szósty, siódmy... dziesiąty... dwunasty... Wyrwał dwa zęby, wprawił czyjeś żebro, wyciął odciski, obejrzał położną, ciskał jakieś guzy, ciągnął za jakieś nosy, uszy, łaził łyżką do gardła, a chorzy wyli, tupali, tłumaczyli, że boli ich nie ucho, a żołądek, że „rycyna od nogi musi nie pomaga". Grozili, że pójdą się skarżyć, że doktór „gorączkę mierzy i nie słucha".

Wreszcie koniec. Czterdzieści pięć pacjentów. Zostało dwadzieścia kilka. Na jutro. Lekarz dostaje lekkiej kołowacizny. Niedopuszczeni pacjenci zabierają zydelki, garnuszki i idą, aby jutro o 4-ej, a może i wcześniej stanąć już u samych drzwi lekarskich.

Czyżby tak miała wyglądać zreorganizowana Kasa Chorych?

...wicz.

KURJER RADJOWY

Nowe urządzenia techniczne w Polskiem Radjo

Do Warszawy przybyła niedawno z Londynu specjalna aparatura do zapisywania dźwięków na taśmie stalowej. Urządzenie to, którego brak w pracy programowej Polskiego Radja dawał się odczuwać, pozwoli na utrwalenie audycyj radjowych w ten sposób, że będzie można je później w dowolnym czasie reprodukować.

Wartość radja nie zależy bowiem tylko od programów, ale często w bardzo silnym stopniu od doskonałości urządzeń technicznych. Każda radjofonja, a specjalnie polska, nie zważając na olbrzymie koszty związane z instalacja nowoczesnych urządzeń technicznych, stara się aby dotrzymać kroku postępowi wynalazków i aby w ten sposób zapewnić słuchaczom coraz lepszą transmisję audycyj.

W pracy „Polskiego Radja" nowa apracy w laboratorjach Marconiettandnś paratura, zdobycz wielu lat żmudnej pracy w laboratorjach Marconi'ego, mieć będzie zasadnicze znaczenie. Umożliwi o na usprawnienie działalności programowej w bardzo wysokim stopniu, dzięki swej wszechstronności i nieograniczonym wprost możliwościom praktycznym.

Trudno byłoby opisać wygląd tego skomplikowanego mechanizmu. Składa się on właściwie z dwu części, z których jedna zmontowana jest na specjalnym stole, druga zaś stanowi jakby wysoką szafę na żelaznych stalugach.

Część zmontowana na stole jest mózgiem aparatu. Na kliszy tego mózgu, którą stanowi taśma stalowa zapisuje się audycje radjowe przy pomocy całego zespołu elektromagnesów.

Drgania tych elektromagnesów powodują w taśmie niewidoczne dla oka zmiany, które później umożliwiają wierne odtwarzanie audycyj. To samo urządzenie wymazuje zapisaną już raz audycję, jak gąbka kredę z tablicy.

Ściślej można powiedzieć, że nowy aparat „Polskiego Radja" składa się z pięciu zasadniczych urządzeń: 1) rotacyjnego, które służy do przesuwania taśmy pomiędzy polami elektromagnesów w kierunku „naprzód" i „wtył". Taśma stalowa szerokości około centymetra jest niesłychanie cieniutka — „grubość" jej równa się zaledwie jednej czterdziestej milimetra. Patrząc na nią z profilu dostrzega się zaledwie nitkową smugę. Taśma obraca się na dwóch talerzach aluminjowych, 2) Zespołu elektromagnesów wyglądających jakby miniaturowe harmonijki wielkości pudełka zapałek. Takich harmonijek jest 10, biegnących parami pionowo ponad talerzami aluminiowemi. Służą one do zapisywania, odtwarzania i zmazywania dźwięków, utrwalonych na taśmie; 3) odpowiedników zespołów wzmacniakowych niskiej częstotliwości do nagrywania i reprodukcyj oraz t. zw. programmetra, który służy do kontroli dynamiki zapisywania, wzgl. odtwarzania dźwięków; 4) urządzeń dla elektrycznego ścierania zapisanych dźwięków i 5) „elektrowni" t. j. źródła prądów potrzebnych dla wzbudzenia urządzeń wzmacniakowych. Są tu dynamomaszyny o sile 6 HP.

Tak w opisie pobieżnym wygląda pierwsza i główna część aparatury. W części drugiej, na owej szafie-tablicy rozdzielczej, zainstalowany jest zespół pomiarowy i wzmacniakowy.

W pozostałej, trzeciej części, znajduje się źródło prądów dla zasilania dwóch pierwszych części całej aparatury, t. j. stołu rotacyjnego i szafy-rozdzielnika. W tej trzeciej części mechanizmu dwa motory dynamiczne przetwarzają prąd zmienny, otrzymywany z elektrowni miejskiej na odpowiednie napięcia prądu stałego dla zasilania anodowego i katodowego lamp radjowych, jak również dla elektromagnesów, zapisujących lub ścierających uderzenia fali głosowej na taśmie stalowej.

Mając teraz utrwalony śpiew, muzykę, przemówienie, słuchowisko dramatyczne lub przebieg jakiegoś wydarzenia będziemy mogli, jak w dźwiękowcu filmowym, odtwarzać daną audycję w każdym czasie i z tą samą ścisłością, co w oryginale. Aparatura Stilla będzie miała pozatem inne jeszcze znaczenie — dokumentalne i pedagogiczne. Słowo żywe, dzięki niej utrwalone, w odtworzeniu, usunie wszelkie wątpliwości, powstałe w niedoskonałej pamięci ludzkiej. Dla artystów takie odtworzenie będzie miało wagę niesłychaną, gdyż tylko w ten sposób wykonawcy, zwłaszcza w dramacie, będą mogli słyszeć siebie w przebiegu gry i ocenić krytycznie.

Aparatura Stilla nie jest w tej chwili jeszcze całkowicie zmontowana. Części uzupełniające są jeszcze w drodze z Anglji. „Marconi-Still" zacznie pracować prawdopodobnie w lipcu r. b.

Ostatnie typy odbiorników radjowych

Obecne odbiorniki radjowe można podzielić na następujące klasy:

1) Odbiorniki lokalne z dwiema lampami ekranowemi lub trzema zwykłemi lampami i jednym obwodem nastrajanym.

2) Odbiornik o trzech obwodach strojonych i trzema lampami.

3) Odbiornik o trzech obwodach i czterema lampami.

4) Odbiorniki interferencyjne, czyli superheterodynowe.

O ile są to odbiorniki zelektryfikowane, t. zn. zasilane prądem zmiennym sieci elektrycznej, to do każdego z nich trzeba jeszcze doliczyć lampę prostowniczą.

Odbiorniki jednoobwodowe:

Są one w handlu najbardziej popularne gdyż są stosunkowo tanie, lecz stosunkowo mało selektywne, mimo, że włożono w nie wiele trudu i pomysłów by selekcję ich podnieść, co nawet w dużym stopniu się udało.

Po ocenieniu jednak ich wydajności, można powiedzieć, że nadają się one do odbioru stacyj miejscowych, a najwięcej stacyj silnych i niezbyt daleko położonych. Przeważnie spotykamy pomiędzy jednoobwodowemi odbiornikami od biorniki 2-lampowe z lampami wielosiatkowemi (audjon i pentoda).

Odbiorniki dwuobwodowe:

Mają po 3 i 4 lampy, przyczem pod względem wydajności różnica ilości lamp nie stanowi wielkiego znaczenia, gdyż 4-ro lampowiec da tylko nieznacznie większe wzmocnienie głośnikowe, podczas gdy zasięg odbiorcy obu jest jeden i ten sam. W odbiornikach tych stosuje się przeważnie jako wzmacniacz wielkiej częstotliwości t. zw. lampę ekranową. Selekcja oraz zasięg tych odbiorników są już o wiele większe jak jednoobwodowych i dlatego też można je użyć do odbioru stacyj daleko położonych — a więc zagranicznych. W większości wypadków odbiorniki te mają strojenie jednogałkowe.

Odbiornik trzyobwodowy:

Jest to odbiornik 4-lampowy, ma zwykle lampy ekranowe wielkiej częstotliwości, jedną lampę detekcyjną i jedną końcową — pentodę. W odbiornikach tych jest stosowana przeważnie detekcja anodowa. Mają one zwykle strojenie jednogałkowe, oraz regulację siły odbioru. W celu osiągnięcia większej czułości poświęcono w nich szczególną uwagę synchronizacji ruchów kondensatorów obrotowych do nastrajania, a dla wyrównania małych różnic pojemności w poszczególnych obwodach strojenia zastosowano oddzielne dodatkowe regulatory. Ważną rolę w odbiornikach dwu — a przedewszystkiem trój-obwodowych odgrywa odpowiedni dobór cewek. Szczególnie — jeżeli zastosowano w nich strojenie jednogałkowe — zespoły tych cewek muszą być nadzwyczaj dokładnie zrównoważone, gdyż w przeciwnym razie odbiorniki te tracą bardzo na selekcji i zasięgu.

Superheterodyna:

Większość tych odbiorników jest wykonywana technicznie pod względem układu, jako odbiorniki o 5 lampach. Pierwsza z nich jest lampą ekranową dla wielkiej częstotliwości, poczem idą: lampa dwusiatkowa, lampa ekranowa dla pośredniej częstotliwości, audjon (również lampa ekranowa) i końcowa lampa głośnikowa — pentoda. Są również tego rodzaju odbiorniki 6-lampowe. Układ ich jest już taki sam, a tylko dodana jest jeszcze jedna lampa ekranowa dla pośredniej częstotliwości. Ten ostatni układ staje się przez ten dodatek aparatem niebyło najbardziej selektywnym, ale i najczulszym. Stosowanie od dzielnej lampy — oscylatora — w układach superheterodynowych spotyka się obecnie bardzo rzadko. Zagranicą rozwiązano również sprawę odbiornika intereferencyjnego z dynamicznym głośnikiem do odbioru radjofonicznego w samochodzie. Prąd żarzenia dostarcza dla niego baterja samochodu, pozatem ta sama baterja dostarcza mu również prąd anodowy przez przetwornicę. Urządzenie do obsługi odbiornika jest przymocowane do kierownicy i połączone bowdemami z aparatem. Antena jest umieszczona we wnętrzu pudła wozu. Odbiór jest również możliwy w czasie jazdy samochodem.

Wnioski:

Chociaż budowa odbiorników osiągnęła już wysoki poziom techniczny, nie należy przypuszczać, że rozwój aparatów został zupełnie zakończony. Wprawdzie położenie gospodarcze i ceny sprzętu tamują możliwości rozwoju, to jednak przybywają stale nowe pomysły techniczne i te umożliwiają podniesienie jakości sprzętu, a statystyka abonentów i aparatów radjofonicznych wskazuje, że rynek radjofoniczny nie jest jeszcze nasycony. Możemy więc śmiało powiedzieć, że w dziedzinie radjowej zajdą jeszcze duże zmiany i nowości.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 6 lipca 1934 r

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka: 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny: 7.10. Muzyka; 720 Chwilka Pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00. Hejnał; 12.03: Kom. meteor.; 1210: Muzyka popularna (płyty): 13.00: Dziennik polud.; 13.05: Koncert 13.55: Z rynku pracy; 14.00: Wiadomości eksportowe 14.05: „Tam gdzie Skrzetuski okrył się chwałą" pog. dla dzieci; 1600: Koncert muzyki lekkiej w wyk. kwintetu wil., 17.00: Audycja dla chorych 17.30: Koncert solistów; 18.00: „Dole i niedole poleskich miasteczek"; 18.15: Brahms — Sonata f-moll (płyty): 18.45: „O burzach i piorunach" pog.; 18.55: Program na sobotę i rozm.; 19.05: Ze spraw litewskich; 19.15: Muzyka taneczna: 19.50: Wiadomości sportowe; 19.55: Wil. kom. sport.; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: Skrzynka techniczna; 20.12: Koncert symfoniczny; 21.10: Dziennik wieczorny; 21.20: Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej; 21.30: C. d. koncertu symfonicznego; 22.15: „Japońskie szczoteczki do zębów" felj.; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met.

MAŁY FELJETON

Tajemnica starego odbiornika

Chcę opowiedzieć prostą historję.

Norbert Lorinsen jest mym dawnym przyjacielem. Nie widzieliśmy się od lat, gdyż konieczność nagłego wyjazdu z kraju przerwała między nami żywą ongiś wymianę korespondencji.

Byłem naprawdę wzruszony, gdy po trzech latach znowu wstępowałem na wąskie schody jego starego mieszkania. Norbert był w domu.

Rozglądałem się z ciekawością po pokoju. Wszystko — jak dawniej. Meble, światła i tapety mówiły o zamiłowaniach właściciela do modernistycznych wnętrz.

Wtem — wzrok mój zatrzymał się ze zdumieniem na głośniku o archaicznych, dziś już zarzuconych kształtach.

—Mój drogi, — zapytałem wprost, — dlaczego trzymasz u siebie taki stary grat? Psuje przecież styl umeblowania.

— Oczywiście wiem, że głośnik ten wygląda brzydko i nieestetycznie — odparł jakby z niechęcią. Ale nie usunę go z mieszkania nigdy. Żaden aparat nie odbierze już w mojem życiu tak ważnych sygnałów, jak ten stary głośnik.

I zaczęło się dziwne opowiadanie.

Przed trzema laty Norbert Lorinsen budował na przedmieściu stolicy wielką fabrykę. Lubił patrzeć na swe dzieło, gdy robotnicy już poszli i gdy mógł sam cieszyć się doskonałością form architektonicznych. W czasie jednej z takich samotnych wycieczek zaskoczyła go gwałtowna burza. Smagany wichrem i ulewą szedł budowniczy przed siebie, pragnąc ukryć się gdziekolwiek za wszelką cenę. W świetle błyskawicy ujrzał nagle mały dom przy szosie. Była to podmiejska oberża.

Postanowił nie iść już do miasta i przenocować. Gospodarz zgodził się, ale prosił o wyrozumiałość, gdyż ma gości którzy chcą trochę potańczyć. Nie spodziewał się, że będzie miał okazję wynajęcia pokoju na noc.

Lorinsen zgodził się. Było mu wszystko jedno, byle tylko spać. Za wszelką cenę i natychmiast.

Śmiechy i gwar z izby gospodarza przenikały przez cienkie ściany pokoiku. Pozatem odczuwał w powietrzu jakiś dziwny, upajający zapach. Niezadowolony i zgorączkowany chciał nawet odejść, ale zmęczenie zwyciężyło.

Począł drzemać.

Nagle silne pukanie do drzwi postawiło go na nogi.

— Cóż u djabła? Czyż nie dadzą mi dziś usnąć!

Z poza drzwi odezwał się grzeczny głos gospodarza, który, przepraszając, tłumaczył, że w pokoju znajduje się rura gazowa, a on chciałby do niej dołączyć drut uziemienia.

—Goście moi, — mówi, — chcą bardzo posłuchać radja. Przyjechali ze wsi i nigdy jeszcze nie słyszeli transmisji radjowej.

Tego już było Lorinsenowi za dużo. Oburzony zwymyślał gospodarza, zapowiadając, że chce mieć spokój.

Znużenie ogarniało go coraz bardziej. Zasypiając widział z dziwną wyrazistością rurę gazową na ścianie, którą podświadomie winił, że przeszkodziła mu we śnie. A nie pamiętał, by kiedykolwiek tak chciał spać, jak tej nocy.

Spał kilka minut, a może kilka sekund. Nie budząc się, czuł wyraźnie obecność jakiejś dziwnej istoty w pokoju. Pół-arlekin, pół-kat przyglądał mu się z ironicznym uśmiechem.

— Proszę pozwolić włączyć aparat radjowy, — usłyszał wyraźny szept. Oni chcą się śmiać. A pan, czy nie chętnie żyje?

Obudził się. Usłyszane przez sen słowa tkwiły mu uporczywie w mózgu. Bezwiednie, jak pod hipnozą, podszedł do drzwi i zawołał gospodarza.

— Niech pan sobie założy to radjo, — powiedział cicho.

Za chwilę rozległy się w pokoju dźwięki jakiejś dalekiej orkiestry.

Lorinsen już nie słyszał. Spał znowu. Przez sen słyszał coraz dziwniejszą muzykę. Wydawało mu się, że aparat radjowy rośnie coraz bardziej wypełniając swym potwornym hałasem całą przestrzeń małego pokoju. Jeszcze chwila, a Lorinsen — czuł to wyraźnie — zginie, rozpłaszczony, jak mucha na ścianie.

Radjo i rura gazowa! Ostatnim wysiłkiem wydział te dwa przedmioty. Za wszelką cenę zniszczyć je — pomyślał, ale nie miał sił na zrealizowanie zamiaru. Dowlókł się tylko do drzwi — zerwał coś i stracił świadomość istnienia.

— Obudziłem się w szpitalu, — kończył swe opowiadanie. Przez dwa tygodnie walczyłem ze śmiercią, a gdy opuściłem go, pierwsze kroki skierowałem do gospody podmiejskiej. Prosiłem o sprzedanie głośnika. Uratował mi przecież życie... Gdyby pozbawione nagle uziemienia radjo nie przestało działać, nikomu z rozbawionych gości nie przyszłoby na myśl zaglądać do pokoju gościa, pełnego ulatniającego się gazu.

Oto dlaczego szanuję i kocham mój stary głośnik.

R. K.

(Dalszy ciąg „Kurjera Radjow." na str. 8)

Dziecko na torze

Na 114 km. toru kolejowego Mołodeczno - Usza, pociąg osobowy, zdążający z Olechnowicz do Mołodeczna, najechał na Woronieckiego Władysława, lat 8, i odciął mu obie nogi i jedną rękę. Woroniecki zmarł. Jest on synem robotnika kolejowego, zamieszkałego w koszarach kolejowych na 114 klm.

Wiadomości gospodarcze

Stosunki handlowe polsko-sowieckie

Analizując obroty handlowe polsko sowieckie w okresie ostatnich dwóch lat, stwierdzić trzeba, że po bardzo pomyślnym, zwłaszcza dla strony polskiej rozwoju tranzakcyj handlowych w latach 1929-1931, nastąpiło w r. 1932 znaczne osłabienie obrotów między obydwoma krajami. Podczas gdy w r. 1931 eksport polski do ZSRR. wynosił 443.125 tonn wartości 125.257 tys. zł., a import z Rosji do Polski 200.433 t. na sumę 36.039 tys. zł., to w r. 1932 eksport wyrażał się cyfrą zaledwie tylko 84.354 t. na sumę 29.051 tys. zł. a import 47.344 t. wartości 19.343 tys. zł. Główną przyczyną tak znacznego spadku obrotów w r. 1932 był spadek funta angielskiego, który zahamował na dłuższy czas tranzakcje między polskiemi hutami żelaznemi a odbiorcami sowieckimi, zawierane na kilkunastomiesięczny kredyt w walucie angielskiej. Tranzakcje hutniczo-żelazne odżyły dopiero w końcu r. 1932.

Rok 1933 przyniósł poprawę w dziedzinie naszego eksportu do Rosji, a to dzięki wzmożonemu wywozowi wyrobów hutnictwa żelaznego. Natomiast import sowiecki do Polski wzrósł ilościowo obniżając się nawet w stosunku do 1932 r. pow względem wartości. W r. 1933 wywieziono bowiem z Polski do ZSRR ogółem 219.674 tonn wartości 59.945 tys. zł., przywieziono zaś 164.534 tonny na sumę 17.697 tys. zł. Udział ZSRR. w ogólnym eksporcie Polski wzrósł z 2.7 proc. w r. 1932 do 6,2 proc. w r. 1933, natomiast udział Sowietów w ogólnym imporcie Polski obniżył się lekko z 2.2 na 2.1 proc.

Bilans handlu polsko-sowieckiego wykazywał w ostatnich latach nadal saldo aktywne dla Polski. W r. 1931 wynosiło ono 89.219 tys. zł., w r. 1932 spadło do 9.708 tys. zł. i podniosło się w r. 1933 do 42.248 tys. zł.

W eksporcie naszym do Sowietów dominuje przemysł hutniczy żelazny i cynkowy. Pozatem wywoziliśmy maszyny, głównie obrabiarki do metali i maszyny elektryczne, dalej wyroby włókiennicze i konfekcję, cukier i nasiona buraków cukrowych etc.

W imporcie z Rosji pierwsze miejsce zajmują rudy żelazne wysokoprocentowe, i manganowe, drugie — futra wyprawione, trzecie — tytoń, czwartе — ryby, a piąte — produkty chemji nieorganicznej.

Miarodajne sfery sowieckie poczyniły kroki, ażeby skompensować import polski do ZSRR. surowcami potrzebnemi Polsce i skierować w ten sposób handel polsko-sowiecki na właściwe tory.

Takim poważnym towarem kompensacyjnym jest bawełna, którą Polska sprowadza dotychczas głównie ze Stanów Zjednoczonych A. P., a następnie ryż niełuszczony sprowadzany dotąd prawie wyłącznie z Indyj Brytyjskich. **Zarówno bawełna amerykańska, jak i ryż indyjski mogą być zastąpione przez artykuły sowieckie** i w tym kierunku pójdą niewątpliwie przyszłe pertraktacje. Zauważyć należy, że w ciągu pierwszego półrocza 1934 r. zawarto już kilka tranzakcyj na zakup bawełny w ZSRR., dla łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Wartość sprowadzonej do Polski w 4 miesiącach r. b. bawełny sowieckiej wynosi ca. 600 tys. dolarów. Co się tyczy ryżu niełuszczonego, to eksport jego do Polski narazie nie nastąpił, co tłumaczy się tem, że Rosja nie dysponuje narazie dostatecznemi ilościami tego artykułu.

A. W.

Gdzie się podziewa złoto?

Profesor Charles Rist, znany ekonomista francuski zwraca uwagę na ciekawy fakt. Otóż jak wynika z wykazów statystycznych Banku Federalnego USA, ogólne wydobycie złota na całym świecie wynosiło w 1933 r sumę 495 miljonów dolarów. Jeśli zsumujemy teraz rezerwy złota w bankach emisyjnych 49 głównych państw, przekonamy się, że ich zapasy złota wzrosły w ciągu r 1933-go tylko o sumę 45 miljonów dolarów. Gdzie więc podziewa się 450 miljonów? Gdzie wsiąknęło to złoto? Profesor Rist twierdzi, iż olbrzymie te ilości żółtego metalu zostały stezauryzowane, pochowane w prywatnych skarbcach i schowkach, wobec ogólnego braku zaufania.

Nie sprzedawać obligacyj P. N.!

Ogólnopolski Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej rozplakatował następującą odezwę:

PRACOWNICY!

Przed zgórą ośmioma miesiącami dokonaliśmy zbiorowego wysiłku dla zapewnienia Państwu równowagi budżetowej. Z dumą patrzymy na nasze dzieło. Państwo zagwarantowało nam ze swej strony oprocentowanie Pożyczki i zwrot jej po 10-ciu latach. Zgodnie z zapowiedzią od dnia 1 lipca roku b. rozpoczęło się wydawanie obligacyj dla tych, którzy pełną należność pokryli y 6-ciu ratach do dnia 5 marca rb.

Z chwilą wydania obligacyj dorobek naszej zbiorowej pracy — wyrażający się sumą 149 miljonów złotych — zostanie rozproszkowany między 965,717 pracowników państwowych i samorządowych. Z tą chwilą na każdego z nas z pośród miljona subskrybentów — pracowników spadnie obowiązek obrony naszego wspólnego dorobku. Tak, jak ofiarnie w dniach subskrybcji zaświadczyliśmy o naszem rozumieniu potrzeb Państwa, tak obecnie musimy okazać hart i wytrwałość, zatrzymując w swem posiadaniu obligacje Pożyczki Narodowej w następnych dziesięciu latach. Dopiero wtedy, bowiem, spełnimy swój obowiązek do końca.

Rząd oświadczył wyraźnie, że wykupi tylko te obligacje, które przedstawione będą przez ich prawych właścicieli. Może to jednak nie powstrzymać spekulantów i lichwiarzy, liczących na samo oprocentowanie, tak znaczne i pewne, od próby wykupywania obligacyj poniże jich wartości Tą drogą nasz wspólny kapitał narodowy, zaoszczędzony z naszych budżetów domowych, mógłby przejść w obce, najbardziej niepowołane ręce.

Oświadczamy, że zdradą interesów państwowych będzie wyzbywanie się obligacyj na drodze nielegalnej. Nie wątpimy natomiast, że w miarę posiadanych środków finansowych otworzona będzie możność legalnego uruchomienia obligacyj dla tych, najsłabszych ekonomicznie subskrybentów, których ciężkie warunki życia zmuszą do tego.

Ogólnopolski Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej.

(następują podpisy)

Projekt dekretu o klasyfikacji gruntów

Przygotowania do reformy podatku gruntowego

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", ministerstwo skarbu opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o klasyfikacji gruntów. Projekt ten znajduje się już w biurze Rady Ministrów.

Zamierzona klasyfikacja gruntów ma za zadanie ustalenie kategoryj i klasy gruntów w całem państwie.

Klasyfikacji dokonają specjalne komisje powiatowe i wojewódzkie, nad któremi czuwać będzie główna komisja przy ministerstwie skarbu.

W skład komisyj powiatowych i wojewódzkich wejdą przedstawiciele izb rolniczych oraz własności rolnej. Skład głównej komisji stanowić będą przedstawiciele ministerstw: skarbu, spraw wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych oraz organizacyj rolniczych. Nadto do współpracy w komisjach powołani będą fachowcy w charakterze doradców.

W związku z koniecznością przygotowania i omówienia prac tych komisyj, ministerstwo skarbu zwołało zjazd dyrektorów izb skarbowych, który dziś rozpoczął obrady.

Ogórki do Francji

Hodowcy ogórków na Wileńszczyźnie otrzymali większe zamówienie na dostarczenie do Francji ogórków.

KURJER RADJOWY

(Początek „Kurjera Radjow." na str. 7)

Konkurs muzyczny Polskiego Radja

Wobec powodzenia, jakiem się cieszyły dwa pierwsze logogryfy płytowe, Polskie Radjo przystąpiło do zorganizowania trzeciego zadania płytowego. Tym razem jest to cały konkurs, obejmujący aż 3 audycje płytowe. Podczas każdej audycji gorliwi słuchacze będą musieli odgadnąć szereg nazwisk kompozytorów wykonywanych utworów. Szczegóły dotyczące rozwiązywania poszczególnych zadań będą podane przed każdą z trzech audycyj. Za zwycięzców będą uznani ci spośród radjosłuchaczy, którzy nadeślą trzy trafne rozwiązania poszczególnych zadań konkursu.

A teraz uwaga! Pomiędzy zwycięzców będą rozlosowane cenne nagrody ofiarowane przez firmę Juljusz Feigenbaum w Warszawie, Bielańska 1. Jest ich sześć:

I nagr. — Gramofon walizkowy marki „Dancephon" model Nr. 827.

II nagr. — Symfonja F-dur (pastoralna) N. 6 L. van Beethovena pod dyr. Feliksa Weingarnera.

III nagr. — Symfonja h-moll (patetyczna) N. P P. Czajkowskiego pod dyr. Osk. Frieda (5 płyt) Columbia w albumie).

V nagr. — Aparat fotograficzny (kieszonkowy) światowej sławy marki „Agfa-Billy Record" z samowyzwalaczem oraz futerał skurzany i 2 rolki błon.

V nagr. — Album zawierający 12 płyt 25-cio cm. marki „Odeon" podług wyboru wygrywającego.

VI nagr. — Album zawierający 12 płyt 25-cio cm. marki „Syrena-Electro" według wyboru wygrywającego.

Pierwsza audycja konkursu muzycznego P. R. odbyła się w dniu 1 lipca o godz. 22.30 druga zaś odbędzie się 10-go lipca o godz. 16.00 i trzecia 14 lipca o godz. 22.10.

„Straszny Dwór" Moniuszki na falach eteru

Polskie Radjo zapoznaje w ostatnich miesiącach swych słuchaczy z najważniejszemi dziełami muzyki scenicznej zarówno zagranicznej jak i polskiej. Miesiące letnie nie pozostają w tyle ani pod względem ilości jak i też pod względem jakości audycyj operowych. Dnia 9. VII o godz. 20.12 będziemy mieli sposobność usłyszeć ze studja P. R. operę Moniuszki „Straszny Dwór", w wykonaniu: Antoniego Gołębiowskiego, Zygmunta Mossoczego, E. Mossakowskiego, Romana Wragi, Heleny Lipowskiej, Emmy Szabrańskiej, Franciszki Platówny, Janusza Popławskiego, Kazimierza Peteckiego, pod kierownictwem Dyr. Tadeusza Mazurkiewicza.

Polska publiczność zna dobrze poszczególne wyjątki z tej opery; tem milej będzie jej odnaleźć dobrze znane arje i tańce jako fragmenty równie pięknej i wdzięcznej całości.

„Straszny Dwór" posiada dla nas specjalne znaczenie. Nietylko bowiem jest pod względem artystycznym i muzycznym dziełem o ogromnej wartości; nietylko jest znakomitym obrazkiem obyczajowym staropolskiego szlacheckiego życia. Znaczenie opery tej polega również na misji, którą wypełniała w czasach niewoli narodu. Moniuszko nie walczy tutaj jakiemiś gwałtownemi środkami, jakiemś podżeganiem, nawoływaniem do buntu. Lecz tą bronią, którą najtrudniej pochwycić, a która tak bardzo ważna jest dla podtrzymania ducha narodowego: wspomnieniem dawnej świetności, beztroski i dawnych obyczajów, wspomnieniem zacności charakterów i czystości w sposobie myślenia zeszłych pokoleń. Cenzura rządu zaborczego, rosyjskiego, odczuwała, że coś tu jest nie po jej myśli, ale nie miała żadnego konkretnego powodu do usunięcia „Strasznego Dworu" z repertuaru. Nakazała więc jedynie w swawolnym wesołym tekście „vivat semper wolny stan" zamienić podejrzane słowo „wolny" na „kawalerski stan". Nie zdusiła w ten sposób tęsknoty do niepodległości i cichej walki o wyswobodzenie Polski.

I jeszcze jedną wielką zasługę posiada „Straszny Dwór" Moniuszki. Tę mianowicie, że w okresie niewoli i przygnębienia wniósł niefrasobliwą wesołą nutę i jakąś jasność i promienność.

Także dzisiaj w czasach ciężkich, walki życiowej, w czasach naogół niebardzo wesołych, przyjemnie nam będzie przenieść się w atmosferę pogody, wesołego spokoju i tej wewnętrznej równowagi, która leży zarówno w muzyce Moniuszki, jak i w samej akcji opery.

Rzecz dzieje się na polskiej wsi, w staroszlacheckim dworku. Z humorem kreśli Moniuszko do słów libretta Jana Chęcińskiego „Śluby Panieńskie" nie panien wprawdzie, lecz dwóch towarzyszy pancernych: Stefana i Zbigniewa, stolnikowiczów, „Vivat semper wolny stan" — przysięgają obaj. Jednak obowiązki rodzinne nakazują im odwiedzić Miecznika. Miecznik zaś posiada dwie piękne córy, Hannę i Jadwigę, których uroda każe zapomnieć obu towarzyszom o złożonej przysiędze. Przeszkadza jednak stryjenka towarzyszy — Cześnikowa — którаby rada dziedziedziej ich wyswatać. Wmawia więc obu przyjaciołom, że w dworze straszy, dzieweczętom zaś, którym chłopcy również bardzo do gustu przypadli, że chłopcy — to tchórze. Dziewczyny próbują więc w różne sposoby naśladować naszych bohaterów, ale bezskutecznie. Po różnych dalszych tarapatach, zapominają wreszcie obaj towarzysze gruntownie o swej przysiędze i obie pary szczęśliwie się łączą.

Tę prostą i miłą akcję, tę beztroską i serdeczną atmosferę staropolskiego szlacheckiego dworku oddał Moniuszko w sposób równie prosty i serdeczny, a przytem wysoce artystyczny. Znakomicie scharakteryzował muzycznie postać Miecznika, starego sługi i dworskich totumfackich. Znakomicie odmalował barwne i swoiście polskie sceny obyczajowe, jak wróżby z lanego wosku na Wigilję Św. Andrzeja niewiasty przy krosnach, powrót z polowania i nieodzowne sprzeczki myśliwych, wesoły kulig, uroczy i piękny kurant starego zegara i żwawe krakowiaki, zadzierżyste mazury. „Straszny Dwór" — to opera nawskroś narodowa.

Wakacje najuboższej dziatwy

I znowu, jak co roku, z nastaniem lipca miasto opustoszało: pustki w kawiarniach, w restauracjach, teatrach i kinach świadczą, że rozpoczął się okres urlopów i ogórków. Na ulicach znacznie mniej przechodniów, przedewszystkim młodzieży i dzieci. Kto tylko miał możność, wywiózł swe pociechy nad morze, w góry lub na wieś, aby w ciągu krótkich miesięcy letnich w słońcu nabrały sił i zdrowia.

Nietylko dzieci zamożnych rodziców korzystają z dobrodziejstw wypoczynku na świeżem powietrzu. Rząd, samorząd i organizacje społeczne dokładają starań, by z roku na rok coraz większa ilość najuboższej dziatwy mogła spędzić bodaj miesiąc w obozie, kolonji lub półkolonji. Czytaliśmy o inicjatywie Kół Dzielnicowych BBWR zorganizowania kolonij i półkolonij dla dzieci bezrobotnych, takież same półkolonje organizuje Fundusz Pracy, a od 20 lipca Zarząd Grodzki ZPOK. uruchomił dwie półkolonje dla dziatwy w wieku przedszkolnym. Opiekunką półkolonij z ramienia Związku jest p. Marja Krasowska. Korzysta z nich 180 dzieci. Jedna półkolonja znalazła schronienie w ślicznie położonym lesie budynku przy Bursie, druga gnieździ się tak, jak zeszłego roku, w lokalu Szkoły Powszechnej przy ulicy Kalwaryjskiej, tylko że w tym roku ma znacznie obszerniejsze pomieszczenie, bo może rozporządzać wszystkiemi parterowemi ubikacjami szkoły.

Element tegorocznej półkolonji przy ulicy Kalwaryjskiej, składa się przeważnie z dzieci trzech i czteroletnich, co przyczynia personelowi kierowniczemu sporo pracy. Dzieci mają dobre apetyty, ale że nie wszystkie umieją jeszcze poradzić sobie z łyżką, trzeba im pomagać. Lecz niema obawy, smakowity zapach kotletów i naleśników z mięsem szybko je tego kunsztu nauczy. Dużo więcej czasu wymaga nauczenie maleństw gier i śpiewów zespołowych, ale opiekunki i kierowniczki zapewniają, że najdalej za parę tygodni nawet najbardziej nieśmiałe i najmniejsze z dzieci będą mogły brać udział we wspólnej zabawie.

Ulubieńcami półkolonji są śliczna Janeczka, trzyletnia wychowanka Żłobka, i mały 4-letni Rysiek, który zapytany jak się nazywa, odpowiada „Liś" i wyciąga rączkę na powitanie.

Krwawy szał eksmitowanej rodziny

W masakrze bierze udział 8-letni chłopiec

Ponury dramat rozegrał się onegdaj w Łodzi.

W jednym z domów przy ul. Abramowskiego zamieszkiwało małżeństwo Dankowie. On — robotnik, ona — krawcowa. Mieli ośmioletniego synka.

Dankowie od szeregu miesięcy zalegali z komornem. Właściciel mieszkania, niejaki Cieślewski, po wyczerpaniu wszelkich środków ugody uzyskał wyrok eksmitujący. Komornik jednak nie mógł dokonać swych czynności. Za każdym razem, gdy się zjawiał, zastawał Dankową w łóżku — obłożnie chorą. Chorych eksmitować nie wolno. Trzykrotnie eksmisję odkładano.

Uporczywa i, jak na obstalunek, choroba Dankowej wydała się właścicielowi domu podejrzaną. Zaprosił doktora.

We troje: Cieślewski — właściciel domu, komornik i lekarz zjawili się w mieszkaniu Danków. „Obłożnie chora" niechętnie poddała się badaniu. Gdy lekarz w trakcie badania oświadczył, że coraz mniej ma danych by uważać Dankową za chorą, obecny przy tem mąż porwał nóż i rzucił się na właściciela mieszkania. Cieślewski skoczył ku oknu, rozbił je głową i rękami, szukając ratunku w ucieczce z mieszkania. Równocześnie komornik dobył broni, gotów stanąć w obronie tak nagle i tak zaatakowanego Cieślewskiego.

W mieszkaniu powstał nieopisany tumult. Dankowa, przed chwilą „obłożnie chora", wyskoczyła z łóżka i wytrąciła broń z ręki komornika. Danke rzucił się za Cieślewskim, dopadł go, już skrwawionego przy rozbiciu okna, i zadał nożem 2 ciosy w plecy.

Gdy Cieślewski padł, przyskoczyła doń z siekierą Dankowa i byłaby rozpłatało głowę nieszczęśliwemu, gdyby nie pomoc lekarza, który kopnięciem nogi wytrącił jej siekierę.

W pewnym momencie — i ten szczegół dopełnia niesamowitego obrazu — z za kotary w mieszkaniu wyskoczył ośmioletni syn Danków z tasaklem w ręku i również rzucił się na leżącego już na ziemi Cieślewskiego.

Odgłosy walki zwabiły sąsiadów, którzy niezwłocznie zaalarmowali pogotowie i policję.

Cieślewskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Dankowie zostali osadzeni w więzieniu. Oboje staną przed sądem za ciężkie przestępstwo napaści z bronią w ręku, za opór stawiany komornikowi i za usiłowanie wprowadzenia w błąd władzy.

Zakończenie roku szkolnego w Zawodowej Szkole Żeńskiej

w Iszczołnie (pow. szczuczyński)

Rok szkolny 1933-34 zakończyła Żeńska Szkoła Zawodowa w Jaszczołnie bardzo uroczyście.

W dniu 28 czerwca dokonano w obecności pana Starosty dr. Czuszkiewicza i Inspektora Szkolnego p. Fr. Lisowskiego otwarcia wystawy robót kobiecych w dziale krawiecko-hafciarsko - tkackim, misternie wykonanych, pracowitemi rączkami uczenic. Wystawa obejmowała 3 duże sale, w których rozłożone były eksponaty. Zwiedziło ją mnóstwo osób. Całość robiła bardzo dobre wrażenie i świadczyła o celowości istnienia szkoły.

29 czerwca odbyły się w obecności Inspektora Wojewódzkiego Straży Pożarnej w Nowogródku p. Droździeńskiego i Inspektora Powiatowego Pożarnictwa w Szczuczynie p. Łastowskiego ćwiczenia Żeńskiej Drużyny Szkolnej Samarytańsko - Pożarniczej, a zarazem i Strażackiej (dzielne samarytanki tworzą własny Oddział Straży Pożarnej w Iszczołnie). Ćwiczenia wykazały daleko zaawansowaną wiedzę fachową młodych strażaczek-samarytanek, to też ich wykonawczyniom nie szczędzono słów uznania.

O godzinie 20 czekała licznie zgromadzone ziemiaństwo i mieszkańców okolicznych wiosek arcymiła niespodzianka Oto wszystkich zaproszono do obszernej sali świetlicy szkolnej na uroczystą akademję z okazji „Święta Morza". Przed oczami widzów przesunął się pięknie wykonany obrazek sceniczny pt. „W pałacu Króla Bałtyku", następnie zebrani przyglądali się artystycznie wykonanym przez uczenice tańcom narodowym. Zkolei nastąpiła pięknie odtworzona inscenizacja „Świtezianki" Mickiewicza, w której wyróżniły się grą uczenice: Janina Rodziewiczówna (dziewczyna z lasku) i Leokadja Zubrykówna (strzelec).

Nadzwyczaj gustownie wykonane stroje artystek — dzieło energicznej i pomysłowej nauczycielki szkoły p. Eleonory Malikańcówny — budziły powszechny zachwyt. Następnie szereg uczenic oddeklamował liczne utwory okolicznościowe, poczem na zakończenie święcił prawdziwy triumf doskonały dyrygent chóru szkolnego — nauczyciel szkoły powszechnej w Ogrodnikach p. Czesław Rejmak, wykonując kilka pieśni. Koło godziny 22 nastąpiło uroczyste rozdanie świadectw ukończenia I stopnia wyszkolenia fachowego przez 15 uczenic — Samarytanek.

A gdy minęły uroczyste chwile, młodzież radośnie puściła się w tany.

Ulgi w meldunkach

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ukazało się nowe rozporządzenie o meldunkach i ewidencji ludności. Zmiany polegają na upoważnieniu gmin do wprowadzenia uproszczonych i skróconych form meldowania z dopuszczeniem meldowania na jednym formularzu wszystkich członków rodziny.

Pozatem zarządy miejskie zostały m. in. upoważnione do przyjmowania ustnych meldunków w wypadkach, gdy ze względu na warunki miejscowe będą uważały to za wskazane.

Handel bronią

Handel bronią jest nader lukratywny, a zwłaszcza w czasach tak niespokojnych jak obecnie. Statystyka Ligi Narodów, oparta na cyfrach dostarczonych — rzecz prosta — Lidze (a więc nie obejmujących wszystkich dostaw), a wskazująca wartość eksportu broni i amunicji wszelkiego rodzaju, dowodzi, jak bardzo zainteresowane są w rozwoju i utrzymaniu tego handlu prywatne zakłady fabrykacji broni i amunicji. Tak więc w jednym tylko roku 1932 wyeksportowano z Anglji zagranicę broni i amunicji za 425 miljonów franków, z Francji za 179 miljonów fr., ze Stanów Zjednoczonych za 162 milj. fr., ze Szwecji za 107 milj. fr., z Italji za 94 milj. fr., z Holandji za 74 milj. fr., z Belgji za 61 milj, z innych krajów za łączną sumę 146 milj., a razem za 1 miljard 380 miljonów franków.

Kiedy władze skarbowe muszą odstąpić od zajęcia ruchomości?

Władze skarbowe wyjaśniły, że ruchomości płatników zajęte przed 11-m czerwca 1934 r. za zaległe podatki powstałe przed 1 października 1931 roku winny, pomimo udzielenia ulg, pozostać nadal pod sekwestrem. Od tej reguły władze skarbowe muszą w całym szeregu wypadków odstąpić. Takie wypadki zachodzą gdy: 1) obłożone są sekwestrem ruchomości płatników, których zaległości zabezpieczone zostały hipotecznie, 2) obłożone są sekwestrem ruchomości, które z upływem czasu tracą na wartości, np. towary sezonowe, rzeczy ulegające zleżeniu i t. p. w tych wypadkach mogą być zajęte rzeczy inne, nie ulegające zepsuciu. O ile stwierdzony będzie brak takich przemiotów, należy fakt taki wziąć pod uwagę przy udzielaniu ulg. Przemawia to przeciw udzielaniu ulg. 3) W innych wypadkach władze skarbowe powinny kierować się względami na dobro skarbu państwa by nie został narażony na straty, a pozatem, by płatnik miał możność wykorzystania ulg przewidzianych w specjalnych rozporządzeniach.

—o§o—

Jak znaleźć dobrego męża?

Recepty na szczęście małżeńskie są już przynajmniej tak liczne, jak recepty na porost włosów lub tort czekoladowy. Obecnie do ich serji przybywa nowa.

Oto znany filozof aferykański Thomas F. Grahman radzi swym młodym rodaczkom, aby przed oddaniem ręki i serca swemu wybranemu, zbadały, czy interesujący je młody człowiek lub psy.

Mężczyzna, który znosi, lub co gorzej, boi się tych zwierząt, nie będzie nigdy dobrym mężem. Tak twierdzi Thomas F. Graham, a autorytet jego w tej dziedzinie podkreśla fakt, i jest on od blisko pół wieku sędzią dla spraw rozwodowych przy trybunale w San - Francisco.

—o§o—

W obronie zagrożonych wzgórz wileńskich

Tarasa wzgórz Altarji od strony Wilenki ze względu na swe wyjątkowe wartości krajobrazowe powinna być otoczona specjalną opieką nietylko przez władze, ale i przez społeczeństwo. Tymczasem w ostatnich czasach można było zaobserwować bezmyślne niszczenie wzgórz, zwłaszcza piaszczystych ścian wąwozów, zbiegających przy górze Stołowej do Wilenki. Najwięcej szkody przynosiło wdrapywanie się i zsuwanie po osypujących się zboczach wąwozów. Dla uchronienia wzgórz od dalszego niszczenia Zarząd Miasta otoczył najbardziej zagrożony odcinek piaszczystej ściany drutem kolczastym.

3 lipca odbyła się konferencja prof. dr. Limanowskiego, przewodniczącego Wileńskiego Oddziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody i konserwatora Lorentza, w wyniku której uchwalono, że Rada zwróci się do Pana Prezydenta Miasta z prośbą o trwałe zabezpieczenie zagrożonych odcinków wzgórz.

Uchwalono też za pośrednictwem prasy zwrócić się z apelem do wszystkich osób, odwiedzających Altarję, by nie przyczyniały się same do niszczenia wzgórz i zapobiegały niszczeniu przez innych.

—o—

Walny zjazd Związku Rezerwistów

W dniach 29 i 30 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów z całego państwa.

Zjazd zaszczyci swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Uroczyste otwarcie zjazdu, które odbędzie się w dniu 29-ym b. m. w sali rady miejskiej, będzie transmitowane przez Polskie Radjo. (Iskra).

Żale letników z Czarnego Boru

Czarny Bór położony na linji Wilno—Landwarów należy do najpopularniejszych podmiejskich miejscowości letniskowych. Letnicy z Czarnego Boru mają żal do Dyrekcji Kolejowej w Wilnie. Pretensje letników wyrażają się w tem, że pociąg zatrzymuje się na przystanku **tylko na jedną minutę i pasażerowie muszą** ogromnie śpieszyć z wysiadaniem z pociągu. Bywa, że powolny pasażer musi jechać do następnego przystanka, a następnie drałować do **Czarnego Boru dwa kilometry piechotą.**

Onegdaj taki krótkotrwały postój pociągu omal że nie pociągnął za sobą ofiary ludzkiej. Przebywający na letnisku we wspomnianej miejscowości naczelny kantor wielkiej synagogi w **Wilnie Dawid Sztejnberg nie zdążył wysiąść** w porę z pociągu, a gdy pociąg ruszył omal nie wpadł pod koła pociągu. Uratowała kantora przytomność umysłu konduktora, który w ostatniej chwili z całej siły pchnął spadającego, tak że Sztejnberg upadł na plant kolejowy, odnosząc jedynie stosunkowo lekkie obrażenie ciała.

Wczoraj grupa letników złożyła w sprawie bolączek komunikacji z Czarnym Borem oraz wypadku z kantorem skargę do władz kolejowych. Sądzić należy, że bolączki komunikacji podmiejskiej z Czarnym Borem dadzą się lekko usunąć. (c)

Zwolnienie aresztowanych „narodowych radykałów"

Wślad za zwolnieniem przywódców endeckich zwolniono również na mocy decyzji władz sądowych również zatrzymanych „narodowych radykałów", którzy znajdowali się w więzieniu na Łukiszkach w liczbie 5 osób.

Pozostali w areszcie jedynie członkowie partji „narodowych socjalistów" na czele z nowymi radnymi z listy endeckiej Rekściem i Glińskim. (c)

Utonęli

Sztejberg Rafał, mieszkaniec majątku Kraśne pow. mołodeczańskiego, wyszedł w towarzystwie starszego swego brata, by się wykąpać w rzece Uszy. W pewnym momencie dał nurka do wody i więcej na powierzchnię nie wypłynął.

Zwłoki Szejnberga odnaleziono po upływie 30 minut.

*

W jeziorze Glinciszki, gm. podbrzeskiej, jadąc łódką, utonął Rudak Stanisław, mieszkaniec wsi Sklewce, gm. podbrzeskiej. Trupa dotychczas nie wydobyto.

Pożary

Na szkodę Suryntowej Józefy, mieszkanki wsi Kołosowszczyzna, gm. kraśnieńskiej, spalił się dom mieszkalny wraz ze sprzętem domowym i 48 kg. zboża. Poszkodowana oblicza straty na sumę 400 złotych. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy pieca i komina.

*

We wsi Misuny, gm. miadziolskiej spaliły się 4 stodoły, na szkodę 4-ch gospodarzy. Poszkodowani obliczają straty na sumę około 4000 zł. Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał wskutek podpalenia przez Kuprewicza Michała swej własnej stodoły, w celu otrzymania premji asekuracyjnej. Ogień przerzucił się na sąsiednie stodoły, które doszczętnie spłonęły.

*

Podczas wypalana krzaków w działkach serwitutowych przez mieszkańców wsi Czorty, gm. postawskiej, ogień przerzucił się na las, stanowiący własność majątku Postawy, Przeździeckiego Józefa. Spaliło się 40 ha lasu. Straty wynoszą 6.000 zł.

*

We wsi Strypuny, gm. kiemieliskiej, na szkodę Pławgo Józefa spaliła się stodoła. Straty wynoszą 500 zł. Pożar powstał z zaprószenia ognia.

*

We wsi Horodyszcze, gm. krzywickiej, na szkodę Kozakiewicza Kazimierza, spalił się dom mieszkalny, chlew, stodoła i łaźnia. Straty wynoszą 1000 zł. Następnie ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, przyczem spalił się dom, 2 stodoły i chlew. Ogólne straty wynoszą około 4000 zł.

Teatr i muzyka

WILNO

TEATR „LUTNIA".

— **Występy Janiny Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś premjera najpiękniejszej operetki Lehara „Paganini". Stylowy ten utwór muzyczny, akcja którego toczy się na początku XIX wieku, wystawiony został z wielkim nakładem pracy i kosztów.

Rolę tytułową odtworzy specjalnie pozyskany znakomity artysta opery Poznańskiej i Lwowskiej Radzisław Peter. Rolą Księżnej Lukki kierować będzie primadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka. Pozatem w rolach głównych ukaże się: Łasowska, Tatrzański i po powrocie z urlopu K. Wyrwicz - Wichrowski.

W akcie I i II solo skrzypce odegra prof. H Sołomonow. Balet w układzie J. Ciesielskiego wykona efektowne tańce przemytników

— **„Orłow" na przedstawieniu popołudniowem w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych wypełni melodyjna operetka „Orłow". Będzie to ostatnie przedstawienie tej efektownej operetki. W roli głównej wystąpi Janina Kulczycka na czele całego zespołu artystycznego. Ceny propagandowe od 25 gr.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Dziś**, w piątek dn. 6.VII o godz. 8.30 wiecz. Teatr Letni gra w dalszym ciągu doskonałą sztukę trzyaktową N. Druckiej „Zamknięte drzwi". Zespół świetne zgrany z p. Zofją Barwińską w roli nauczycielki.

— **Premjera w Teatrze Letnim.** Jutro w sobotę 7.VII ukaże się na scenie Teatru Letniego świetna komedja w 4-ch aktach L. Verneuil'a p. t. „Musisz się ze mną ożenić" — w wykonaniu gości Teatru Katowickiego — pp. Ż. Barwińskiej i J. Wasilewskiego.

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim.** W niedzielę dn. 8 b. m. (o godz. 4-ej) przedstawienie popołudniowe wypełni współczesna sztuka N. Druckiej p. t. „Zamknięte drzwi" — z gościnnym występem Zofji Barwińskiej. Ceny propagandowe.

Oskalpowana

Tragiczny wypadek na ul. Słowiańskiej

Tragiczny wypadek miał wczoraj miejsce przy ul. Słowiańskiej 2. 56-letnia Gabrjela Styczkowa, żona emerytowanego urzędnika kolejowego, w czasie czyszczenia okna straciła równowagę i wypadła na bruk, przyczem zdarła o ostry kamień skórę prawie z całej głowy. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. (c)

KRONIKA

Piątek 6 Lipiec

Dziś: Izajasza i Dominiki P. M.
Jutro: Cyrylla i Metodego

Wschód słońca — godz. 2 m. 54
Zachód słońca — godz. 7 m 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 5/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 9
Opad —
Wiatr płn.
Tendencja: spadek
Uwagi: Pochmurno.

Przepowiednia pogody w-g PIM.:
Stopniowe polepszenie się stanu pogody. Zachmurzenie zmienne, malejące, z zanikającemi przelotnemi opadami, głównie we wschodniej połowie kraju. Słabe wiatry północno-zachodnie.

MIEJSKA

— **Wczoraj zakończone zostały roboty przy regulacji ulicy 3-go Maja.** Ulica ta została świeżona, przyczem otrzymała nowe chodniki i estetyczną jezdnię.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Nakładem Koła Polonistów** wyszła z druku część III skryptu z gramatyki historycznej języka polskiego, według wykładów prof. dr. J. Otrębskiego, w opracowaniu kol. mgr. J. Trypućki, zawierająca Fleksję imienną. Skrypt niniejszy jest wielką pomocą dla przygotowujących się do egzaminu z gramatyki historycznej. (Część I tego skryptu, Fonetyka, wyszła w roku ubiegłym).

SPRAWY SZKOLNE

— **Nowe lokale szkolne.** W związku z przyrostem dzieci w wieku szkolnym czynione są już obecnie przygotowania do uruchomienia nowych budynków szkolnych. Na terenie miasta uruchomionych zostanie od 5 do 10 nowych szkół powszechnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Podoficerowie Rezerwy!** 8 lipca (niedziela) o godz. 16 w sali Związku, przy ul. Uniwersyteckiej 1 m. 1-a odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Na porządku dziennym: I. Referat wychowawczy, który wygłosi p. kpt. Zarębski. II. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. III. Sprawozdanie Zarządu. IV. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. V. Wolne wnioski. Stawiennictwo—obowiązkowe.

POLICYJNA.

— **VI Komisarjat Policji Państwowej** przeniósł się z dotychczasowego lokalu na ulicy Brzeg Autokolski 8a do nowego lokalu przy ul. Zarzecznej Nr 21. Podległy temu Komisarjatowi 3 posterunek, mieszczący się na ulicy Zarzecznej 42 został przeniesiony na ul. Antokolską 74.

Również V Komisarjat P. P. został przeniesiony z Zaułka Wiwulskiego Nr 8a na ulicę Wiwulskiego Nr. 22.

RÓŻNE

— OPODATKOWANIE SIĘ NA RZECZ F. M. i K. 4 lipca r. b. w lokalu Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Spol. oraz niezrzeszonych pracowników Ubezp. Zebranie uchwaliło jenogłośnie opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Morskiej w wysokości pół proc. od otrzymywanych poborów na przeciąg 3-ch miesięcy przez wszystkich pracowników Ubezpieczalni.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zgon największego poety hebrajskiego.** W czwartek o godzinie 9 wieczorem zmarł w Wiedniu po operacji najznakomitszy pisarz hebrajski Ch. N. Bialik.

Zwłoki zmarłego pisarza zostaną przewiezione na specjalnym okręcie do Palestyny, gdzie zmarły stale przebywał i tam pochowane. W Palestynie została spowodu śmierci wielkiego pisarza ogłoszona żałoba narodowa.

— PIĘĆ ŻYD. CECHÓW RZEMIEŚLNICZYCH, a mianowicie fotografów, krawców, szewców, mularzy i fryzjerów, niezadowolonych z działalności dotychczasowego Zarządu Związku Rzemieślników, który jest właściwie związkiem cechów, postanowiło, na odbytem niedawno wspólnem posiedzeniu dążyć do zwołania ogólnego zebrania i wyboru nowego zarządu.

Kadencja ostatniego zarządu Zw. Rzemieślników skończyła się przed rokiem i w razie dalszego oporu ze strony obecnego zarządu cechy te grożą utworzeniem drugiego zarządu.

— W „UNDZER TEATR" wystąpi dziś artystka żydowska z Warszawy p. Ida Kamińska w sztuce Sigala p. t. „A dank fun Kinder". Gościnne występy znakomitej artystki budzą wśród społeczeństwa żyd. b. żywe i zrozumiałe zainteresowanie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc. komunikaty — 90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis